MARKA TULLIUSA CYCERONA

LELIUS

CZYLI

ROZMOWA O PRZYJAŹNI

NA POLSKI JĘZYK PRZEŁOŻYŁ

FRANCISZEK HABURA.

TARNÓW.
NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO.
Drukiem Józefa Styrny.
1899.

MARKA TULLIUSA CYCERONA

LELIUS

CZYLI

ROZMOWA O PRZYJAŹNI

NA POLSKI JĘZYK PRZEŁOŻYŁ

FRANCISZEK HABURA.

TARNÓW.

NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO.

Drukiem Józefa Styrny.

1899.

Odbitka ze Sprawozdania gimnazyum tarnowskiego z r. 1898/9.

KAZIMIRZOWI ZIELONCE

PRZYJACIELOWI

PRZYJACIEL.

WSTĘP.

Rozprawa „O przyjaźni,“ jest niby bliźniaczką rozprawy „O starości.“ Napisał Cyceron obie w r. 44. w okresie wielkiego rozstroju umysłu spowodowanego śmiercią swej ukochanej córki Tullii w r. 45. tudzież tragiczną śmiercią Cezara w r. 44. i to najprzód „O starości,“ a potem „O przyjaźni“. Obie rozprawy poświęcone są jednemu znakomitemu mężowi: T. Pomponiusowi Attykowi.

Za źródło myśli w tej rozprawie przedstawionych służyło mu według zdania gramatyka Aulusa Gelliusa przedewszystkiem zagubione dzieło perypatetyka Teofrasta z Erezu, słynnego ucznia Arystotelesa, pod tym samym tytułem „Περὶ φιλίας,“ a następnie dzieła etyczne Arystotelesa i stoika Chryzyppa.

Cel tej rozprawy był dwojaki: ogólny i osobisty. I tak najprzód chciał Cyceron tą rozprawą wpłynąć na umoralnienie ówczesnego społeczeństwa rzymskiego, które wygórowany egoizm i szał nienawiści stronnictw poniżały i szlachetniejszych pozbawiały uczuć. Otóż w tonie wzniosłym bierze w obronę ideę przyjaźni przeciw zdaniom samolubów, którzy przyjaźń za spółkę interesów materyalnych uważali, i wykazuje, że przyjaźń ma zródło i cele szlachetne i że nie tylko jednostki, ale i całe społeczeństwa uszczęśliwia. Powtóre chciał autor tą rozprawą postawić pomnik przyjaźni łączącej go z Attykiem, wkładając w usta Leliusa zdania i zasady szczytne, które były niby zwierciadłem jego własnej duszy.

Rzecz przedstawia Cyceron na wzór Platona i innych filozofów greckich we formie rozmowy czyli dyalogu, wprowadzonego do piśmiennictwa rzymskiego około r. 150. przed Chr. przez Marka Brutusa w jego wyrokach prawnych, chcąc przez to udramatyzowanie nadać jej życia i jasności.

A teraz poznajmy osoby, scenę i czas tej rozmowy. Otóż rozmowa odbywa się między Leliusem, a jego zięciami Fanniusem i Scewolą w domu Leliusa w r. 129. przed Chr. w kilka dni po śmierci Scypiona Młodszego przy tej sposobności, jak ci dwaj zięciowie przychodzą do swego teścia z wizytą kondolencyjną. Tę rozmowę powtórzył później *Q. Mucius Scaevola* z przydomkiem *Augur* Cyceronowi, jakto sam autor we wstępie w §§. 1—5 powiada. Rozmowa jest tak przedstawiona, że wykład przedmiotu włożony jest w usta Leliusa, „cuius tota disputatio est de amicitia“ (§. 5.).

Jak w podaniach mitycznych sławiona była przyjaźń Kastora i Polluksa, Tezeusa i Piritousa, Achillesa i Patrokla, Orestesa i Piladesa, Damona i Fintyasa: tak słynęła przyjaźń Leliusa i Scypiona Młodszego. Obaj ci mężowie zachęceni byli do studyum filozofii przez greckich filozofów: stoika Dyogenesa, akademika Karneadesa i perypatetyka Krytolausa; obaj pobierali naukę u jednych nauczycieli: stoika Panecyusa i historyka Polibiusa, obaj odziedziczyli przyjaźń po swych ojcach: Gajusie Leliusie i Scypionie Afrykańskim Starszym; obaj byli opiekunami i krzewicielami oświaty greckiej między Rzymianami; obaj byli dzielnymi żołnierzami, doskonałymi wodzami i biegłymi politykami, o których spiżową pierś niejedna burza polityczna się rozbiła; obaj mężami wielkich darów ducha, ale Scypion miał „wyższe dążności i trzeźwość umysłu, a Lelius był praktyczniejszy i roztropniejszy“ (Cic. De off. I. 30. 108), tak że słynęła, jak mówi Horacyus: „Virtus Scipiadae et mitis sapientia Laeli.“ (Sat. II. 1. 72); i Lelius otrzymał przydomek „Sapiens,“ a Scypion, ów zburzyciel Kartaginy, padł ofiarą swoich zasad, jako ideał męża, którego wielbi Horacyus w odzie: „Justum ac tenacem propositi virum.“ (Car. III. 3. 1.); ale obaj byli równie zacnymi ludźmi, z których jeden drugiego nad siebie przenosił: „Lelius czcił Scypiona, pod którego rozkazami służył, jako boga wojny, a Scypion czcił Leliusa jak ojca.“ (Cic. De rep. I. 12. 18). Przyjaźń tych dwóch mężów była niby słońcem, około którego się obracały liczne planety: P. Terencyus, komedyopisarz, M. Pakuwius, tragik, Filus, Manilius, Sp. Mummius, Q. Maksymus, L. Furyus. (§§. 14. 69. 101).

Jeżeli tedy Cyceron chciał poczcić i uwiecznić swoją przyjaźń z Attykiem, to któż tej przyjaźni mógł być lepszym rzecznikiem od Leliusa, tęskniącego po stracie ukochanego Scypiona?! Jak Katon, ideał starca, wykłada rzecz „o starości:“ tak Lelius, ideał przyjaciela, wykłada rzecz „o przyjaźni.“

Dyspozycya tej rozprawy nie jest bez „ale.“ Przedewszystkiem brak tu logicznego, systematycznego, układu myśli; główne myśli nie zajmują właściwego miejsca; wiele rzeczy niepotrzebnie się powtarza, wiele uwag albo zawcześnie, albo zapóźno dodanych, przez co autor uchybia prawidłom logicznej klasyfikacyi. Ale te błędy należy wybaczyć Leliusowi, który sam o sobie powiada: „Sed quis ego sum, aut quae est in me facultas? Doctorum est ista consuetudo eaque Graecorum, ut iis ponatur, de quo disputent quamvis subito.“

(§. 17). A on — nie uczony Grek, ale praktyczny Rzymianin „manu promptior quam lingua,“ który też mówi nie z urzędu, lecz z przekonania i uczucia głębokiego, i dlatego wykład jego, acz nieretoryczny, trafia do przekonania i chwyta za serce czytelnika.

Mimo tych niedostatków jest ta rozprawa nader zajmująca. Bogactwo pięknych a głębokich myśli w lapidarne ujętych słowa, wielka moc najszlachetniejszych uczuć, mnóstwo historycznych przykładów sprawiają, że się tę rozprawę czyta z wielkiem zajęciem i przyjemnością; chętniej niż wykład uczonego a zimnego pedanta. Każda myśl tu nie wyfilozofowana lecz wyrzeźbiona, każde uczucie w żywą postać wcielone. Trafny też zdaniem mojem sąd wydał o tej rozprawie słynny niemiecki mąż stanu br. Gagern: „Cyceron głębokiem wejrzeniem w ludzkie serce ocenił wartość przyjaźni i zważył jej stopnie, zaprawiając słusznie wykład swój gorącą miłością ojczyzny. Wielkie i wzniosłe, bogate i pełne, delikatne i głębokie, pouczające a zarazem umoralniające są Cycerona idee w Leliusie.“ (Resultate der Sittengeschichte I. 22). A ja od siebie dodam tę uwagę, że myślą przewodnią tej rozprawy jest owa wzniosła myśl wypowiedziana przez naszego Adama Mickiewicza:

„Szczęśliwa przyjaźń! Świętym tu na ziemi,
„Kto umiał przyjaźń zawrzeć ze Świętemi!“ (Kon. Wal.).

Z tego powodu jest ta rozprawa choć nie największem, to najpiękniejszem dziełem rylca Cycerona i niespożytym skarbem literackim wszech narodów i czasów. Etyka nawet chrześcijańska na miłości Boga i bliźniego oparta znajdzie tu najpiękniejsze przykłady.

Mimo niedostatków w dyspozycyi nie brak tu ładu w myślach. Porządek ich jest następujący:

A. Wstęp. Przemowa do Attyka i dedykacya. Przy jakiej sposobności Mucyus Scewola Augur Cyceronowi i przyjaciołom wyłożył rozmowę Leliusa o przyjaźni. Czemu Leliusowi wkłada w usta wykład o przyjaźni. (R. I. §§. 1—5).

B. Przeprowadzenie. (R. II.—XXVI. §§. 6—100).

I. Wprowadzenie osób rozmawiających. Lelius objawia swym zięciom tęsknotę za Scypionem i czem się pociesza. R. II. do IV. §§. 6—16).

II. Wykład Leliusa (R. V.—XXVI.).

1. Warunki przyjaźni (R. V. §§. 17—20).
2. Istota przyjaźni (R. VI. §§. 20—22).
3. Korzyści przyjaźni (R. VII. §§. 23—25).
4. Źródło przyjaźni (R. VIII.—IX. §§. 26—32).
5. Obowiązki przyjaźni (R. X.—XXVI).

a). Jak daleko przyjaźń iść powinna (R. X.-XII. §§. 33-43).

b). Co gwoli przyjaźni uczynić należy. Tu zbija niektóre zdania greckich filozofów (R. XIII. §§. 44—48).

c). Warunkiem i źródłem prawdziwej przyjaźni jest cnota (R. XIV.—XV. §§. 44—55).

d). Kresy przyjaźni (R. XVI. §. 56. R. XVII. §. 61).

e). Cechy prawdziwej przyjaźni (R. XVII.-XX. §§. 62 75).
f). Przyczyny zrywania przyjaźni (R. XXI-XXII. §§. 76 do 85).
g). Potrzeba przyjaźni (XXIII. §§. 86—88).
h). Warunki trwałości przyjaźni (R. XXIV.—XXVI. §§. 88—100).

C. Zakończenie. (R. XXVII. §§. 100—104). Cnota jest źródłem przyjaźni i warunkiem trwałości tejże. Przyjaźń uszczęśliwia człowieka.

Co do tekstu, to w przekładzie trzymałem się przeważnie wydania prof. T. Sołtysika i T. Schichego zgodnych ze sobą, uwzględniając tu i ówdzie (§§. 68. 99.) wydanie S. Sobieskiego, z którego uwag korzystałem; choć jego dyspozycya rozprawy jest zamętna, niejasna i błędna. Miałem też pod ręką przekład niemiecki Dr. Maxa Oberbreyera i tekst C. F. W. Müllera.

ROZDZIAŁ I.

Kwintus Mucyus augur opowiadał nieraz, czerpiąc ze skarbca swej wiernej pamięci, w sposób bardzo zajmujący o swoim teściu, Gajusie Leliusie, i nie wahał się, ilekroć o nim się zgadało, nazywać go mądrym. Mnie zaś po przywdzianiu togi męskiej oddał ojciec do Scewoli z tem przeznaczeniem, żebym, jak długobym ja mógł i jak długoby on na to pozwolił, nie odstępował nigdy od boku tego starca. I tak zapisywałem sobie w pamięci dużo jego głębokich rozpraw a zarazem dużo jego krótkich a trafnych powieści i starałem się jego gruntownemi wiadomościami wzbogacić skarbiec mej wiedzy. Po jego śmierci przeniosłem się do arcykapłana Scewoli, o którym śmiem powiedzieć, że w całem naszem mieście nie było nadeń tęższej głowy i większej prawości człeka. Ale o tem kiedyindziej, a teraz wracam do augura. 1.

Dużo, dużo pamiętam pogadanek jego, ale najlepiej pamiętam, jak raz w domu, siedząc wedle swego zwyczaju we fotelu, kiedy byłem obecny ja i kilku bardzo zaufanych przyjaciół, wpadł w rozmowie na przedmiot, o którym wtedy powszechnie gadano. Bo pamiętasz zapewne, Attyku, tembardziej żeś z Publiusem Sulpicyusem dużo przestawał, jakie to było zdziwienie, jakie narzekanie ludzkie, kiedy tenże, jako trybun ludu, pogniewał się na śmierć z Kwintusem Pompejusem, który wtedy był konsulem, a z którym on dawniej w najściślejszej i najserdeczniejszej żył przyjaźni. 2.

Więc wtedy Scewola, wpadłszy właśnie na ten przedmiot pogadanki, opowiadał nam obszernie rozmowę Leliusa o przyjaźni, którą tenże miał z nim i z drugim swoim zięciem, Gajusem Fanniusem, synem Marka, w kilka dni po śmierci Afrykańskiego. Główne myśli tej rozmowy zapamiętałem sobie dobrze, więc je w tej księdze wykładam po swojemu: bo ich wprowadzam niby we własnej osobie rozmawiających, aby nie wtrącać ciągle „rzekę“ i „rzecze“ 3.

tudzież aby rozmowie taką dać postać, jakoby ją osoby obecne w obec nas prowadziły.

4. Kiedyś mnie bowiem nieraz namawiał, abym coś o przyjaźni napisał, zdawało mi się, że ten przedmiot z jednej strony zainteresuje wszystkich, a z drugiej strony będzie godnym pomnikiem naszej zażyłej przyjaźni. Dlatego chętnie oddałem tę przysługę ogółowi na prośbę twoją. A jak w „Katonie Starszym,“ przypisanym Tobie a traktującym o starości, wprowadziłem Katona jako rozprawiającego starca, dlatego że mi się żadna osoba nie wydawała stosowniejsza, żeby o tym wieku prawić, nad osobę tego, który nie tylko najdłużej był starcem, ale i w samej starości jaśniał wzorem szczęśliwego człowieka: tak tu, ponieważ się z tradycyi dowiedziałem, że bardzo słynną była zażyła przyjaźń między Gajusem Leliusem a Publiusem Scypionem, wydała mi się osoba Leliusa najstosowniejszą do tego, żeby jej w usta włożyć wymowny wykład o przyjaźni, który nam wiernie przechowała pamięć Scewoli. Rozmowy zaś tego rodzaju, jeżeli się zasadzają na powadze ludzi dawnych, a do tego sławnych, wydają się mi — nie wiem dla czego — mieć więcej wagi. To też, czytając to, co sam napisałem, takiego czasem doznaję wrażenia, iż myślę, że to mówi Katon, a nie ja.

5. Ale jak wtedy pisałem do starca jako starzec o starości, tak w tej księdze piszę do przyjaciela jako najserdeczniejszy przyjaciel o przyjaźni. Wtedy przemawiał Katon, człek swoich czasów najstarszy wiekiem i najmędrszy: teraz o przyjaźni mówi Lelius, i mądry—za takiego go bowiem uważano— i jaśniejący sławą przyjaźni. Racz teraz odwrócić ode mnie na chwilę uwagę, a wyobraź sobie, że to sam Lelius mówi. Gajus Fannius i Kwintus Mucyus przychodzą do swego teścia po śmierci Afrykańskiego; ci zagajają rozmowę, Lelius im odpowiada: w jego to usta włożona jest cała rozmowa o przyjaźni. Czytając tę rozprawę, spotkasz się z własnemi myślami.

ROZDZIAŁ II.

6. *Fannius.* Tak jest, Leliusie! Nie było w istocie człeka lepszego od Afrykańskiego, ani sławniejszego. Ale powinienbyś wiedzieć, że oczy wszystkich są zwrócone na ciebie jednego: ciebie mądrym nazywają i za mądrego uważają. Oddawano tę chwałę niedawnymi czasy Markowi Katonowi; wiemy, że w czasach naszych ojców Lucyusa Acyliusa mądrym nazywano; ale jeden i drugi doznawał tej chwały ze zupełnie innego względu: Acylius dlatego, że uchodził za biegłego w prawie cywilnem, Katon dlatego, że miał rozległe doświadczenie. Dużo jego przezornych zarządzeń, dużo dzielnych mów, dużo trafnych orzeczeń tak w senacie jak i na forum krążyło pomiędzy ludźmi: dlatego miał w starości już niby przydomek mądrego. Ciebie zaś mają za mądrego z innego względu, nie tylko z wrodzonego usposobienia i z charakteru ale i ze względu na twe wykształcenie naukowe, i to nie w myśli pospólstwa, ale jakto ludzie wykształceni zwykli nazywać kogo mądrym, jakiego w całej zresztą
7. Grecyi nie znajdziemy ani jednego, bo tak zwanych siedmiu mędrców ci, co

te rzeczy gruntowniej badają, za mądrych nie uważają, a w Atenach jednego tylko a do tego nawet przez wyrocznię Apollina największym mędrcem ogłoszonego: otóż taką w tobie mądrość upatrują, że całe swe szczęście w samym sobie upatrujesz i przygody ludzkie uważasz za słabsze od cnoty. Więc się mnie dopytują, a myślę i tego tu Scewolę, jak znosisz śmierć Afrykańskiego, a to tembardziej, że w dniu ostatnich Non, kiedyśmy się jak zwykle zeszli do ogrodu augura Decymusa Brutusa dla narady, ciebie tam nie było, chociaż tak ściśle zwykłeś był tego dnia przestrzegać i obowiązki tego urzędu tak ściśle wykonywać.

Scewola. Istotnie dopytują się, Gajusie Leliusie, jakto Fannius powie- 8.
dział. Ale ja im odpowiedziałem to, co spostrzegłem, że ty cios, który ci zadała śmierć tak wielkiego męża a do tego najserdeczniejszego twego przyjaciela, znosisz spokojnie: i że ani nie mogło cię to nie wzruszyć, ani nie byłoby to odpowiadało twemu uczuciu ludzkiemu. Co się zaś tyczy tego, że w dniu Non na nasze zgromadzenie nie przybyłeś, to odpowiadam, że przyczyną tego był stan twego zdrowia, a nie smutek.

Lelius. Masz zupełną słuszność Scewolo. Albowiem od tego obowiązku, który zawsze, będąc zdrowym, wypełniałem, nie powinienbym się był dać odwieść nieprzyjemnością własną, i sądzę, że się to z powodu żadnej przygody nie może przytrafić człowiekowi stałych zasad, żeby zaniechał swego obowiązku. Ty zaś, Fanniusie, jesteś łaskaw, powiadając, że mi tyle przy-
znają, ile ja ani nie uznaję, ani nie żądam, ale, jak mi się zdaje, jest twój 9.
sąd o Katonie niesłuszny. Albowiem albo nikt, a temubym zaiste prędzej uwierzył, albo jeżeli kto, to on był mądry. Jakżeż on — pomijając inne dowody — zniósł śmierć swego syna! Pamiętałem Paulusa, widziałem Gallusa; ale ci okazali swą mądrość przy śmierci chłopiąt, Katon przy śmierci dojrzałego i poważnego męża. Dlatego nie przenoś, mówię ci, nad Katona nawet tego,
którego, jak powiadasz, Apollin największym mędrcem ogłosił; bo u tego czy- 10.
ny, u tamtego słowa podziwiamy. Co się zaś mnie tyczy, to (że już do was obu zwrócę me słowa) posłuchajcie.

ROZDZIAŁ III.

Otóż ja, jeślibym powiedział, że mnie tęsknota za Scypionem nie ogarnia, to, o ilebym w tej mierze dobrze robił, pozostawiam o tem sąd filozofom: w każdym jednak razie powiedziałbym nieprawdę. Żal bowiem ściska mi serce po stracie takiego przyjaciela, jakiego, jak sądzę, nigdy świat widzieć nie będzie, a jak mogę na pewne powiedzieć, nigdy nie widział. Ale nie potrzebuję pocieszenia od drugich: sam siebie pocieszam, a mianowicie tem, że wolny jestem od tego błędnego mniemania, które jest powodem, że bardzo wielu zwykło się trapić śmiercią przyjaciół. Scypionowi nie stało się nic złego, jak mniemam: mnie się stało, jeżeli się co złego stało, a trapić się swojemi dolegliwościami nad miarę świadczy nie o miłości przy-
jaciela, ale o samolubstwie. Że zaś jego los jest szczęśliwy, któż tego nie 11.

przyzna? Bo jeżeli (co mu wcale w głowie nie postało) nie pragnął żyć na tym świecie wiecznie: to czegóż nie osięgnął, czegoby sobie człowiek godziwie mógł życzyć? on, który wygórowane nadzieje, które w nim już wtedy, kiedy był chłopcem, obywatele pokładali, zaraz jako młodzieniec niesłychanem męztwem ziścił z nadwyżką, on, który się o konsulat nie ubiegał nigdy, a dwa razy konsulem został: po raz pierwszy przed czasem ustawą przepisanym, a po raz wtóry dla siebie w czasie właściwym, a dla państwa prawie zapóźno; on, który dwa miasta, najzaciętsze wrogi naszego państwa, zburzył, a przez to nietylko teraźniejsze wojny zakończył, ale i zarzewie przyszłych zagasił! A cóż mam rzec o jego uprzejmości, o jego czci i miłości ku swej matce, o jego hojności dla sióstr, o jego dobroci dla swoich, o jego sprawiedliwości dla wszystkich?! Znane wam są te jego przymioty; jak zaś drogim był obywatelstwu, to pokazała żałoba na jego pogrzebie. Na cóż mu się tedy mógł był zdać przybytek lat kilku? Bo choć starość nie jest ciężarem, jak to — pamiętam — wykazał Katon w rozmowie, którą na rok przed swoją śmiercią miał ze mną i ze Scypionem, to jednak pozbawia człowieka tej świe-
12. żości sił, jaką jeszcze teraz posiadał Scypion. *Dlatego* też życie jego, czyto pod względem szczęścia czy sławy było takiem, iż mu w tej mierze nic już przybyć nie mogło: bólów zaś konania oszczędziła mu nagłość jego śmierci. Jakato była ta śmierć, trudno o tem powiedzieć coś pewnego; jakie zaś są domysły ludzkie, wiecie [1]. To jednak można po prawdzie powiedzieć, że dla Scypiona z licznych dni bardzo uroczystych i wesołych, które za życia oglądał, ten dzień był najświetniejszy, kiedy po zamknięciu posiedzenia senatu pod wieczór, dniem przed śmiercią, odprowadzili go do domu senatorowie, tłumy narodu rzymskiego, sprzymierzeńców i Latynów, *tak* że z takiej wyżyny chwały poszedł, zdaje się, w krainy niebian, a nie w świat podziemny.

ROZDZIAŁ IV.

13. Albowiem nie zgadzam się z tymi, którzy za dni naszych wystąpili z takiemi naukami, że z ciałami giną wraz i dusze i że śmierć niszczy wszystko. Więcej u mnie znaczy powaga starożytnych: czyto naszych własnych przodków, którzy zmarłym tak święte przyznali prawa, czegoby z pewnością nie byli uczynili, gdyby byli tego zdania, że się im takowe na nic nie zdadzą, czyto tych, którzy w naszym kraju żyli i Wielką Grecyę, która teraz wprawdzie jest zniszczona, ale wtedy kwitnęła przez swoje urządzenia i nauki, wychowali, czyto tego, którego wyrocznia Apollina za największego mędrca uznała, a który na ten temat nie tak, jak bardzo wielu robi, dziś tak, jutro inak, lecz zawsze jednako nauczał, a mianowicie, że dusze ludzkie są boskiego pochodzenia i że im, skoro wyjdą z ciała, powrót do nieba stoi otworem, a im kto lepszy i sprawiedliwszy tem ten powrót jest snadniejszy. Zupełnie
14. takie samo widać miał w tej mierze przekonanie Scypion, kiedy, jakby prze-

[1]) Patrz Wykaz imion własnych s. v. P. Cornelius Scipio A. Minor.

czuciem wiedziony, na kilka dni przed samą śmiercią w obecności Filusa i Maniliusa i jeszcze kilku innych — i ty także, Scewolo, przyszedłeś tam ze mną — przez trzy dni z rzędu wykładał o rzeczypospolitej, a tego wykładu zakończenie stanowiła regularnie rzecz o nieśmiertelności duszy, a mianowicie to, co jak zapewniał, we śnie jako widzenie słyszał z ust Afrykańskiego [1]. Jeżeli się tak rzecz ma, że im kto lepszy, tem snadniej dusza jego przy skonie wylatuje, jakby z więzienia ciała, komuż sądzimy był ten wzlot do bogów snadniejszy niż Scypionowi? Przeto smutek z powodu tego jego losu byłby może raczej oznaką zazdrości niż przyjaźni. Jeżeli zaś tamta teorya jest prawdziwszą, t. j. że dusza wraz z ciałem ginie i że żadna nie pozostaje świadomość, to nie masz wprawdzie nic dobrego w śmierci, ale też i nic złego. Bo po utracie świadomości dzieje się tak, jakby się w ogóle nigdy nie był narodził; że się zaś narodził, i my się cieszymy, i ojczyzna nasza, póki istnieć będzie, weselić się nie przestanie. Dla tego los jego jest w istocie, jak wy- 15.
żej powiedziałem, bardzo szczęśliwy: mój mniej pomyślny. Bo słuszniejby było, żebym ja był pierwej zeszedł z tego świata, tak jak tu pierwej przyszedłem. Atoli ze wspomnienia naszej przyjaźni tę czerpię rozkosz, iż się mi zdaje, że byłem w życiu szczęśliwy, dlatego, że ze Scypionem żyłem, z którym dzieliłem troskę o sprawy publiczne i o prywatne, który i w domu i w polu był moim druhem, i z którym, na czem właśnie polega istota przyjaźni, miałem zawsze jedne chęci, jedne upodobania, jedne zdania. Więc nie tyle ona sława mądrości, o której właśnie Fannius wspomniał, sprawia mi przyjemność, zwłaszcza że jest nieprawdziwa, ile nadzieja, że pamięć naszej przyjaźni nigdy nie zaginie: a ta myśl tem bardziej przypada mi do serca, że ze wszystkich wieków zaledwie trzy lub cztery wymieniają pary przyjaciół, a w rzędzie ich spodziewam się, że będzie znaną pamięci potomności przyjaźń Scypiona i Leliusa.

Fannius. O! co to, Leliusie, to inaczej być nie może. Ale skoroś 16.
wspomniał o przyjaźni, a mamy czas wolny, to sprawisz mi — a myślę i Scewoli — wielką przyjemność, jeżeli, jakto zwykłeś o innych rzeczach, o które cię zapytują, tak nam wyłożysz rzecz o przyjaźni: jakie jest twoje o niej zdanie, w czem upatrujesz jej istotę, jakie dajesz co do niej przepisy.

Scewola. Owszem — o to samo chciałem cię i ja prosić, ale mnie Fannius wyprzedził. Przeto obu nam sprawisz tem wielką przyjemność.

ROZDZIAŁ V.

I owszem, chętniebym to uczynił, gdybym miał zaufanie we własne siły; 17.
bo i przedmiot jest wyborny, i mamy — jak Fannius powiedział — czas wolny. Ale kimże ja jestem, albo cóż za zdolności posiadam? Uczonych to jest zwyczaj i to Greków, że się im podaje temat do naukowej rozprawy nawet na poczekaniu. Jest to sztuka nie lada i wymaga nie małej wprawy.

[1]) Scypiona Starszego.

Przeto po naukowy wykład o przyjaźni powinnibyście się zdaniem mojem udać do ludzi zawodowych. Ja mogę wam tylko dać tę wskazówkę, żebyście przyjaźń cenili ponad wszystkie dobra ziemskie; bo nic tak nie odpowiada
18. ludzkiej naturze, nic się tak nie przyda czyto w dobrej czy w złej doli. Lecz przedewszystkiem jestem tego zdania, że przyjaźń może istnieć tylko pomiędzy dobrymi. Jednak nie biorę ja tego tak ściśle, jak ci, co o tych rzeczach ze zbyt wielką ścisłością dyalektyczną rozprawiają, może w teoryi prawdziwie, ale z małym pożytkiem praktycznym. Powiadają bowiem, że nikt nie jest człowiekiem dobrym, tylko mędrzec. Przypuśćmy, że tak jest w istocie. Ale oni określają pojęcie mądrości tak, że takiej mądrości dotychczas żaden śmiertelnik nie posiadł; my zaś mamy zważać na rzeczywistość, a nie na urojenia albo mrzonki. Nigdybym nie mógł twierdzić, że Gajus Fabrycyus, Manius Kuryus, Tylerys Korunkanius, których nasi przodkowie mądrymi ogłosili, byli mądrymi według modły tych filozofów. Dlatego niechże sobie zachowają swoje pojęcie mądrości i nienawistne i niejasne, ale niech pozwolą, że ci mężowie byli dobrymi ludźmi. I tego nawet nie zrobią: powiedzą, że to można
19. przyznać jedynie mędrcowi. Weźmy się więc na chłopski, jak to mówią, rozum. Ci, co się tak prowadzą, tak żyją, iż świat chwali ich sumienność, uczciwość, słuszność, i w których nie powstała żadna żądza, lubieżność, bezczelność, i są wielkiej stałości charakteru, jak byli ci, których właśnie wymieniłem: tych przecię musimy nazwać, za co rzeczywiście uchodzili, ludźmi dobrymi, bo się trzymają — o ile to w mocy ludzkiej — natury, tej najlepszej przewodniczki dobrego życia. Bo zdaje się mi, iż odgadłem prawo natury, a mianowicie żeśmy z tem przeznaczeniem na świat przyszli, aby nas wszystkich łączył węzeł społeczności, który ma być tem ściślejszy, im nam kto bliższy. Więc współobywatele lepsi nam od cudzoziemców, krewni od obcych, z tymi bowiem przyjaźń sama natura zawiązała. Ale przyjaźń ta nie dosyć ma mocy. Albowiem w tem przyjaźń jest lepsza od pokrewieństwa, że pokrewieństwo może istnieć i bez życzliwości, ale przyjaźń nie może istnieć; bo gdzie braknie życzliwości, tam przyjaźń przestaje być przyjaźnią, ale po-
20. krewieństwo zostaje pokrewieństwem. Jak wielka zaś jest potęga przyjaźni, można poznać najlepiej z tego, że z nieskończonej liczby związków społeczności rodzaju ludzkiego, które już sama natura skojarzyła, jest ten stosunek tak ograniczony i w tak ciasny zamknięty obręb, że węzeł przyjacielskiej miłości zawsze tylko między dwoma, albo między niewieloma się zawięzuje.

ROZDZIAŁ VI.

Przyjaźń bowiem nie jest niczem innem, jak zgodnością we wszystkich rzeczach boskich i ludzkich połączoną z życzliwością i miłością: i z wyjątkiem mądrości może nic lepszego nad nią nie dali człowiekowi nieśmiertelni bogowie. Jedni przenoszą nad nią bogactwa, drudzy zdrowie, inni potęgę, inni dostojeństwa, a wielu nawet zmysłowe rozkosze. To ostatnie jest czemś zwierzęcem; tamte zaś poprzednie dobra są znikome i niepewne, zawisłe nie tyle od naszych rachub, ile od zrządzenia ślepego losu. Ci zaś, co na cnocie najwyższe dobro zasadzają, wybornie rozumują, ale właśnie cnota przyjaźń

i rodzi i utrzymuje, a bez cnoty przyjaźni żadną miarą być nie może. A teraz weźmy cnotę w praktycznem słowa tego znaczeniu, nie mierząc jej, jak nie- 21.
którzy uczeni, szumnością słów, i uważajmy za ludzi dobrych tych, którzy za dobrych uchodzą, takich Paulusow, Katonów, Galusów, Scypionów, Filusów: takimi to ludźmi zadowalnia się zwykłe życie, tym zaś dajmy pokój, których w ogóle nie ma nigdzie. Między takimito ludźmi ma przyjaźń tak wielkie 22.
dogodności, jakie zaledwie wypowiedzieć zdołam. Przedewszystkiem jakże takie życie może być życiem, jak powiada Ennius, które się nie opiera na wzajemnej życzliwości przyjaciela? Cóż słodszego nad posiadanie takiego, z którymbyś się nie bał o wszystkiem mówić tak, jak ze sobą samym? Cóżby to było za używanie szczęścia, gdybyś nie miał takiego, coby się niem tak samo, jak ty cieszył? Nieszczęście zaś znosić trudnoby było bez takiego, coby je boleśniej nawet, niż ty sam, odczuwał. Wreszcie ze wszystkich innych rzeczy, których pożądamy, każda służy jednemu pospolicie celowi: bogactwa, żeby ich używać, — znaczenie, aby czci doznawać, — dostojeństwa, aby zbierać chwałę, — rozkosze zmysłowe, aby się niemi upajać, — zdrowie, aby być wolnym od dolegliwości i wykonywać funkcye cielesne; przyjaźń mieści w sobie bardzo wiele rzeczy: dokądkolwiek się zwrócisz, jest na usługi, z żadnego miejsca nie jest wyłączona, nigdy nie jest niewczesna, nigdy uciążliwa. Więc ani wody, ani ognia, jakto mówią, nie używamy w tylu okolicznościach, co przyjaźni. Ale nie mówię ja tu o przyjaźni pospolitej, lub pomiernej, lubo już i ta ma swoje przyjemności i korzyści; ale o przyjaźni prawdziwej i doskonałej, jaką była przyjaźń tych niewielu, którzy są na ustach pokoleń. Albowiem i szczęście przyjaźń uświetnia, i nieszczęście przez współczucie i współudział lżejszem czyni.

ROZDZIAŁ VII.

Ale choć bardzo dużo i to bardzo wielkich korzyści zawiera w sobie 23.
przyjaźń, to jednak ta niewątpliwie jest ze wszystkich największa, że błogą nadzieją przyświeca przyszłości i nie dozwala zmaleć lub upaść otusze. Kto bowiem patrzy na prawdziwego przyjaciela, ten jakby na swój własny patrzył wizerunek. Dlategoto i nieobecni są obecnymi i niezamożni zamożnymi i słabi mocnymi i — co trudniej pojąć niż powiedzieć — umarli żywymi: tak wielka cześć, pamięć, tęsknota towarzyszy im ze strony przyjaciół; z tego powodu wydaje się śmierć tamtych szczęśliwą, życie tych chwalebnem. Jeżeli się zaś usunie ze świata węzeł życzliwości, to się nie ostoi ani dom żaden, ani miasto, a nawet uprawa roli przepadnie. Jeżeli to nie dość jasno tłómaczy, jak wielką jest potęga przyjaźni i zgody, to da się to należycie pojąć z nieporozumień i z niezgód. Bo gdzież znaleść dom tak trwały, gdzie państwo tak mocne, żeby go niesnaski i rozterki z gruntu obalić nie zdołały. Stąd można wnosić, ile dobra mieści się w przyjaźni. Wżdy pewien uczony Agrygentyjczyk miał w greckim poemacie w na- 24.
tchnieniu wieszczem powiedzieć te słowa: „Wszystkie ciała w naturze i w całym wszechświecie, tak stałe, jak niestałe, kojarzy przyjaźń, rozdziela niezgoda“. Jakoż wszyscy ludzie nie tylko to rozumieją, ale i czynami stwier-

dzają. Więc jeżeli się kiedy nadarzy sposobność do wyświadczenia przyjacielowi przysługi czyto przez podejmowanie za niego niebezpieczeństw, czy przez dzielenie z nim takowych, któż tego nie wynosi pod niebiosa? Cóżto za głośne brawa rozlegały się niedawno temu w całym teatrze na przedstawieniu najnowszej tragedyi mego gościa i przyjaciela, Marka Pakuwiusa, w tej scenie, w której król nie wie, który z nich dwóch jest Orestes, a Pilades oświadczył, że on jest Orestesem, aby za niego śmierć ponieść; Orestes zaś obstawał przy tem, że jak było rzeczywiście — on jest Orestesem! Powstali i bili oklaski na widok rzeczy zmyślonej: a cóż, myślimy, byliby robili na widok faktu rzeczywistego? Sama natura ludzka objawiała tu wprost swoją istotę, kiedy ludzie to, na coby się sami zdobyć nie mogli, za dobry czyn w drugim poczytali. Dotąd, zdaje mi się, stać mię było na to, żeby wypowiedzieć swoje myśli o przyjaźni. Jeżeli nad to jest jeszcze coś, a sądzę, że jest tego dużo, to się o to, jeżeli się wam podoba, spytajcie ludzi zawodowych.

25. *Fannius.* Nie, my się raczej ciebie o to spytamy. Aczkolwiek i do tych się nieraz udawałem po naukę i chętnie ich słuchałem, ale twój sposób przedstawienia rzeczy jest inny.

Scewola. W takim razie tem snadniejbyś to powiedział, Fanniusie, gdybyś niedawno temu był w ogrodzie Scypiona i słyszał był rozprawę o rzeczypospolitej. Jakiżto z niego był obrońca sprawiedliwości przeciw ścisłym wywodom Filusa.

Fannius. Łatwoto było bronić sprawiedliwości człowiekowi na wskróś sprawiedliwemu.

Scewola. A przyjaźni nie? i to temu, który zasłynął z powodu wygórowanej wierności, stałości i sprawiedliwości, z jaką jej dochował?

ROZDZIAŁ VIII.

26. *Lelius.* A to gwałt prawdziwy. Mniejsza bowiem o to, w jaki sposób mnie zmuszacie, dość, że mnie zmuszacie. Bo opierać się usilnym prośbom zięciów, zwłaszcza w sprawie dobrej, byłoby rzeczą trudną a nawet niesłuszną.

Im częściej się tedy nad przyjaźnią zastanawiam, tem więcej, bywa, wydaje mi się zasługiwać na głębsze zastanowienie się ta kwestya: czy pragnienie przyjaźni tkwi w poczuciu naszej przyrodzonej nieudolności i wynikającej stąd potrzeby pomocy, żeby przez wzajemne świadczenie sobie usług każdy odbierał i nawzajem oddawał to, czemuby o własnych siłach nie podołał; czy też może jest to wprawdzie właściwą przyjaźni zaletą, ale przecie jest pierwotniejsze i szlachetniejsze a naturalniejsze przyjaźni źródło. Bo „amor,“ od czego „amicitia“ wzięła swą nazwę, jest pierwszym popędem do zawięzywania stosunków życzliwości. Boć przecie korzyści odbieramy nieraz i od tych, którym pod pozorem przyjaźni okazujemy cześć i poważanie z powodu jakichś chwilowych okoliczności; w przyjaźni zaś nie masz żadnego zmyślenia, żadnego udawania, a co tylko w niej jest, to jest prawdą i szczerością.
27. Przeto zdaje się mi, że źródło przyjaźni tkwi raczej w popędzie naturalnym niż w potrzebie, bardziej w skłonności serca połączonej z pewnem

uczuciem miłości niż w obliczaniu korzyści, jakie przyjaźń przyniesie. Jak się
zaś ono uczucie miłości objawia, to można nawet na niektórych zwierzętach
dostrzegać, które swoje młode tak milują do pewnego czasu i takiej od nich
doznają miłości, że ich uczucie jest widoczne. A u człowieka ta rzecz jesz-
cze wyraźniej się objawia: najprzód w onej miłości, która wiąże serca dzieci
i rodziców, a której nic zerwać nie może, chyba ohydna zbrodnia; następnie
w jednakiem uczuciu miłości, jeżeliśmy przypadkiem natrafili na kogo, którego
charakter i usposobienie zgadza się z naszem, ponieważ w nim jakoby ideał
prawości i cnoty upatrujemy. Nic bowiem nie masz godniejszego miłości nad 28.
cnotę, nic tak serce nie pociąga do kochania: gdyż dla cnoty i prawości ko-
chamy poniekąd nawet tych, któryclieśmy nigdy nie widzieli. Któżby n. p. nie
miłował i nie przechowywał w życzliwej pamięci takiego Gajusa Fabrycyusa,
takiego Maniusa Kuryusa, lubo ich nigdy nie widział? A któżby znów nie
nienawidził takiego Tarkwiniusa Pysznego, takiego Spuryusa Kassyusa, takie-
go Spuryusa Meliusa?! Z dwoma wodzami szliśmy w orężne zapasy o pa-
nowanie w Italii: z Pirrusem i z Hannibalem; ku pierwszemu z nich nie czu-
jemy w sercu wielkiej niechęci z powodu jego prawości, ku drugiemu z po-
wodu jego okrucieństwa będzie to miasto wieczną pałało nienawiścią.

ROZDZIAŁ IX.

Jeżeli tedy potęga prawości jest tak wielka, iż ją miłujemy nawet w tych, 29.
którycheśmy nigdy nie widzieli, lub, co jeszcze więcej znaczy, nawet w nie-
przyjacielu: cóż dziwnego, jeżeli serca ludzi raźniej biją na widok cnoty i do-
broci tych, z którymi mogą żyć społem?! Wszelako wzmacnia się miłość
i przez otrzymanie dobrodziejstwa i przez dostrzeżenie przywiązania i przez
zawiązanie bliższych stosunków, bo jeżeli to wszystko przyłączy się do owego
pierwszego poruszenia się serca i uczucia miłości, to życzliwość nabiera nie-
pospolitej miary i mocy. Jeżeli zaś niektórzy wywodzą tę życzliwość z po-
czucia słabości, a mianowicie, ażeby z pomocą czyjąś każdy swoje potrzeby
zaspakajał: to nizkie zaiste i wcale, że tak powiem, nieszlachetne źródło przy-
znają przyjaźni, której każą być dzieckiem ostatecznej bezsilności. Gdyby
tak było, toby właśnie ten był do przyjaźni najsposobniejszy, coby najmniej
czuł siły w sobie. A tu rzecz ma się całkiem inaczej. Bo im kto więcej so-
bie ufa, i im kto bardziej jest swoją cnotą i mądrością ubezpieczony, tak że 30.
nikogo nie potrzebuje i swe szczęście dzierży w swych rękach, tem bardziej
się odznacza w szukaniu i w szanowaniu przyjaźni. Bo cóż? Czyż Afrykań-
ski mnie potrzebował? Zaiste, wcale nie, ani też ja onego; ale ja pokocha-
łem go, przejęty pewnem podziwieniem jego zacności, a on mnie nawzajem
pokochał powodowany mniemaniem może wygórowanem o moim charakterze.
Życzliwość tę powiększyło obcowanie, ale chociaż liczne i wielkie korzyści
były jej następstwem, to jednak bynajmniej nie we widokach tychże miała
miłość swe źródło.

Podobnie bowiem jak jesteśmy dobroczynni i szczodrzy nie w tym celu, 31.
żeby ściągać podziękę (boć przecie nie dajemy dobrodziejstw na lichwę), ale
z natury jesteśmy skłonni do szczodrobliwości: tak uważamy przyjaźń za

godną naszego ubiegania się nie powodowani widokami zapłaty, lecz dlatego,
32. że cały jej pożytek już w samej miłości się zawiera. Inna cale jest teorya
tych, którzy trybem bydląt wszystko miarą zmysłowych rozkoszy mierzą.
I nie dziw. Do niczego bowiem wzniosłego, do niczego wspaniałego i boskiego nie mogą wznieść swoich oczu ci, którzy wszystkie swoje myśli skierowali w dół na rzecz tak nizką i podłą. I dlatego tych nie uwzględniajmy, proszę, w naszej rozmowie; my zaś sami miejmy to przekonanie, że natura sama budzi w naszem sercu tchnienie miłości i uczucie szczerej życzliwości na widok prawości. Ci, co zapragnęli osiągnąć takową, zbliżają się i łączą ze sobą, aby się rozkoszować w obcowaniu z tym, którego pokochali, i w jego charakterze: a miłość ich jest równa i jednaka, i są skłonniejsi do świadczenia usług niż do żądania wzajemności w takowych, i to jest między nimi szlachetne współzawodnictwo. W ten sposób z jednej strony zbierze się z przyjaźni bardzo wielkie korzyści, a z drugiej strony będzie wywodzenie jej źródła z natury poczestniejszem i prawdziwszem niż z nieudolności. Bo gdyby korzyść związki przyjaźni sklejała, toby je zmiana takowej rozwięzywała; ale ponieważ natura zmienić się nie może, przeto związki prawdziwej przyjaźni są wieczne. Otóż widzicie źródło przyjaźni, chyba że może co macie przeciw temu.

Fannius. Nie. Mów tylko dalej, kochany Leliusie. Bo za tego tu młodszego mam prawo odpowiadać.

Scewola. Słusznie masz. A zatem słuchajmy.

33.
ROZDZIAŁ X.

Lelius. No-to słuchajcie, przezacni mężowie, osnowy naszych bardzo częstych ze Scypionem na temat przyjaźni rozmów. Aczkolwiek on utrzymywał, że nic nie masz trudniejszego nad to, żeby przyjaźń się ostała aż do ostatniego dnia życia. Często się bowiem trafia, że albo nie to samo jest obom na rękę, albo że mają odmienne przekonania polityczne. Często także zmienia się—powiadał—charakter u ludzi to z powodu nieszczęść, to z powodu utrapień starości. Za przykład tego przytaczał to zjawisko, że w wieku młodocianym wraz z togą bramowaną zdziera się nieraz i ścisłą przyjaźń.
34. A jeżeli się takowa utrzyma aż do wieku młodzieńczego, to się i tak zrywa
niekiedy przez spór czyto z powodu partyi małżeńskiej, czyto w ogóle z powodu jakiegoś interesu, który się nie da z równą załatwić dla obu korzyścią. A jeśli którzy w przyjaźni dłużej wytrwają, to jednak często się ta przyjaźń zachwiewa, jeżeli się przypadkiem spotkają jako współzawodnicy o jedno dostojeństwo; bo nie masz nic zgubniejszego dla przyjaźni nad nienasyconą żądzę pieniędzy u przeważnej części, a u co najlepszych nad ubijanie się o zaszczyty, skąd nieraz między najlepszymi przyjaciółmi powstała największa nie-
35. przyjaźń. Wielkie także powstają rozterki i to najczęściej słuszne, kiedy się
wymaga od przyjaciół czegoś nieuczciwego (n. p. żeby byli rufianami albo pomocnikami do bezprawia), ponieważ tych, którzy się tego uczynić wzbraniają, lubo sobie uczciwie w tej mierze postępują, posądzają ci, których oni usłuchać nie chcieli, o zrywanie przyjaźni; tamci zaś, którzy śmią od przyja-

ciela żądać wszystkiego w świecie, już samem tem żądaniem dają niby do poznania, że gotowi wszystko uczynić dla przyjaciela. Takie skargi zazwyczaj nie tylko niweczą starą przyjaźń, ale także sprowadzają nienawiść do śmierci. Teto — powiadał — niby zawistne losy zawisły nad przyjaźnią i to w takiej liczbie, że aby ich wszystkich uniknąć, na to, zdaniem jego, potrzeba nietylko mądrości, ale i szczęścia.

ROZDZIAŁ XI.

Przeto zastanówmy się, jeśli wola, najpierw nad tem, jak daleko miłość 36.
w przyjaźni iść powinna. Jeżeli n. p. Koryolan miał przyjaciół, to czyżby powinni byli wraz z Koryolanem podnieść oręż na ojczyznę? Czyżby Wecellinowi, kiedy sięgał po berło królewskie, czyżby Spuryusowi Meliusowi powinni byli przyjaciele ich podać dłoń pomocną? Co się zaś tyczy Tyberyusa 37.
Grakchusa, to patrzeliśmy na to, jak go Kwintus Tuberon i jego przyjaciele rówieśni zupełnie opuścili, kiedy wszczynał w państwie niepokoje. Ale Gajus Blossyus Kumańczyk, gość waszego domu, Scewolo, przyszedł raz do mnie, ponieważ mnie konsulowie Lenas i Rupilius zapraszali do udziału w naradach, aby się usprawiedliwić i przywodził za podstawę do przebaczenia mu tę okoliczność, że Tyberyusa Grakchusa tak wysoko poważał, iż uważał za swoją świętą powinność spełnienie każdego jego żądania. Wtedy rzekłem: „Nawet gdyby zażądał, żebyś Kapitolium podpalił?“ „Nigdyby przecie“ — odpowiada — „nie zażądał był czegoś podobnego; ale gdyby był zażądał, tobym był spełnił jego wolę.“ Patrzcie, co za niegodziwa mowa! I dalibóg tak zrobił; ba — nawet więcej zrobił niż powiedział. Albowiem nietylko dał się uwieść zuchwałości Tyberyusa Grakchusa, ale nawet w niej rej wodził, i okazał się nie spólnikiem jego szału, lecz przywódcą. Więc w tym obłędzie, nowem śledztwem przestraszony, uciekł do Azyi, udał się do nieprzyjaciół i za swoje przeciw ojczyźnie przewiny musiał ciężką, ale zasłużoną, ponieść karę. Nic tedy nie znaczy usprawiedliwienie przewiny, jeżeli się gwoli przyjaciela przewiniło, bo kiedy przypuszczenie cnoty w przyjacielu przyjaźń skojarzyło, to trudno, żeby się przyjaźń ostała, skoro się cnocie sprzeniewierzono. Jeżelibyśmy tedy 38.
przyjęli za słuszną zasadę z jednej strony spełniać wszystkie życzenia przyjaciół, z drugiej strony uzyskać u nich wszystko, czego tylko od nich zażądamy, to musielibyśmy idealną chyba posiadać mądrość, żeby się tu obeszło bez błędu. Ale my tu mówimy o tych przyjaciołach, których mamy przed oczyma, na których patrzymy, albo o których nam historya opowiada, w ogóle o tych, których znamy z życia codziennego; z liczby tych musimy sobie brać wzory i to szczególnie z tych, którzy się najbardziej zbliżają do ideału mądrości. Tak n. p. 39.
wiemy, że Papus Emilius był przyjacielem od serca Gajusa Luscynusa (tak mówi tradycya), że obaj byli po dwakroć konsulami i kolegami w urzędzie cenzorów; powtóre opowiada nam historya, że Manius Kuryus i Tyberyus Korunkanius tak z tamtymi, jak pomiędzy sobą żyli w najserdeczniejszej przyjaźni. Więc o żadnym z tych mężów nie możemy nawet przypuszczać, żeby się był od przyjaciela domagał czegoś, coby się sprzeciwiało sumienności, coby się sprzeciwiało świętości przysięgi, coby się sprzeciwiało dobru państwa.

Bo na cóż, kiedy się tu rozchodzi o takich mężów, zapewniać, żeby był nie uzyskał w razie domagania się czegoś podobnego, skoro to byli ludzie bez skazy, a skoro zarówno jest rzeczą niegodziwą tak uczynić coś podobnego na żądanie, jak tego żądać? A przecież z Tyberyusem Grakchusem trzymał Gajus Karbon, Gajus Katon a wreszcie brat jego Gajus, wtenczas wprawdzie nie wielki, ale zato teraz zapalony jego zwolennik.

ROZDZIAŁ XII.

40. To tedy niech się w przyjaźni święci jako prawo, żebyśmy ani nie prosili o rzeczy hańbiące, ani takowych nie czynili, kiedy nas o to proszą: bo haniebnem usprawiedliwianiem się i wcale niedostatecznem we wszystkich innych przewinieniach a szczególnie w zbrodni stanu, jest wymówka, że się to zrobiło gwoli przyjaciela. Albowiem, drodzy moi, Fanniusie i Scewolo, stoimy na tem stanowisku, że jest naszym obowiązkiem przewidywać zdala bieg przyszłych zdarzeń rzeczypospolitej. Zboczył już trochę z właściwego toru zwyczaj
41. przodków naszych [3]). Sięgał po berło królewskie Tyberyus Grakchus, albo raczej dzierżył je faktycznie [4]) przez kilka miesięcy. Czy naród rzymski słyszał lub widział był coś podobnego? A czego się przyjaciele i krewni jego, trzymający z nim jeszcze i po śmierci, na Publiusie Scypionie dopuścili, o tem nie mogę bez łez mówić [5]). Bo Karbona [6]) znieśliśmy, jakeśmy mogli, a to z powodu świeżej kaźni Tyberyusa Grakchusa [7]): czego się zaś spodziewam po trybunacie Gajusa Grakchusa, nie chcę być złym prorokiem. Złe to rośnie kryjomo z dnia na dzień, a rzeczpospolita, stanąwszy raz na pochyłości, stacza się w przepaść zguby. Widzicie, coza niepowetowana szkoda stała się przez zaprowadzenie tabliczek najpierw na mocy ustawy Gabiniusowej a potem na mocy ustawy Kassyusowej [8]). Zdaje mi się, że już widzę, jak lud się od senatu odłączył, jak najważniejsze sprawy załatwiają sią wedle widzimisię tłumu. Bo więcej ludzi się nauczy, jak się takie rzeczy robi, niż jak
42. się im sprzeciwia. Na co ja to mówię? Ponieważ nikt się na coś podobnego nie porywa bez spólników. Należy się tedy dobrych pouczyć, żeby, jeżeli się w tego rodzaju związki przyjaźni mimowoli przypadkowo dostaną, nie myśleli, że tak są węzłem przyjaźni skrępowani, że im nie wolno opuścić przyjaciół, kiedy się ci w jakiejś ważnej rzeczy dopuszczą wykroczeń; na złych zaś należy ustanowić karę i to nie mniejszą na tych, którzy pójdą za drugimi,

---

[3]) Przez ustępstwa poczynione przez stronnictwo senatorskie.

[4]) Ma tu na myśli złożenie z urzędu trybuna ludu M. Oktawiusa.

[5]) Zamordowali go. Patrz §. 12. i Wykaz.

[6]) Wniosek, żeby tychsamych trybunów wybrać.

[7]) Bo nie chciano ludu drażnić.

[8]) *Leges tabellariae. Aulus Gabinius*, trybun ludu, przeprowadził w r. 139. swój wniosek, żeby przy wyborach urzędników głosować tabliczkami. We dwa lata później trybun *L. Cassius Longinus* zastosował ten sposób głosowania do sądów komicyalnych. Sędziowie otrzymywali po trzy tabliczki z literami: A (absolvo), C (condemno) N. L. (non liquet). To zapewniało głosującym swobodę.

niż na tych, którzy sami będą przywódcami zbrodniczego czynu. Któż był w Grecyi sławniejszy od Temistoklesa, któż potężniejszy? Jako wódz we wojnie perskiej wyswobodził on Grecyę, ale zawiść na wygnanie go skazała; więc nie mógł znieść niewdzięczności swej ojczyzny, a znieśćby ją był powinien; i uczynił to samo, co dwadzieścia lat przedtem zrobił był u nas Koryolan. Ci nie znaleźli pomocnika żadnego przeciw swej ojczyźnie, więc jeden
i drugi sam sobie życie odebrał. Przeto takiego spisku złych obywateli nie 43.
tylko nie należy bronić wymówką przyjaźni, ale raczej karać z wszelką surowością, aby nikt nie myślał, że wolno iść ręka w rękę z przyjacielem, nawet wtedy, kiedyby ten wojnę ojczyźnie wypowiedział. Sądząc atoli z tego, co się teraz dzieje, nie wiem, czy kiedy do tego przyjdzie. Ja zaś troszczę się nie mniej o ten stan rzeczypospolitej, jaki po mojej śmierci nastanie, niż o stan jej dzisiejszy. —

ROZDZIAŁ XIII.

To się tedy niechaj święci w przyjaźni jako zasadnicze prawo, żebyśmy 44.
od przyjaciół uczciwych rzeczy wymagali, żebyśmy gwoli przyjaciół uczciwe rzeczy wykonywali i żebyśmy nawet nie czekali, aż nas o to poproszą. Gotowością do usług zawsze pałajmy, ociągania się nie znajmy, a radę dajmy śmiało. Niechaj w przyjaźni będzie rozstrzygającem poważne słowo przyjaciół dobrze radzących; nie należy skąpić tego słowa dla przestrogi nietylko otwartej, ale nawet w danym razie ostrej, a słowa tego należy słuchać. Bo niektó-
rzy Grecy, którzy, jak słyszę za mędrców uchodzą u swoich, mają jakieś 45.
dziwaczne mojem zdaniem pomysły, (ale ci ludzie o wszystkiem mędrkują) i tak jedni z nich uczą, że należy się wystrzegać zbyt ścisłych związków przyjaźni, aby się jeden nie musiał troskać za wielu; że aż nadto ma każdy swoich własnych kłopotów, że zajmowanie się cudzemi sprawami jest zbyt uciążliwe; że najwygodniej jest trzymać jak najwolniej lejce przyjaźni, aby je można powściągnąć, kiedy się zechce, lub popuścić; że pierwszym warunkiem szczęśliwego życia jest spokój umysłu, którego człowiek mieć nie może, jeżeli jeden
wysila się za wielu. Drudzy zaś mają z wiekszą jeszcze nieludzkością utrzy- 46.
mywać (punktu tego dotknąłem z lekka trochę wyżej) [9]): że przyjaźni należy szukać dla obrony i pomocy, a nie dla życzliwości i miłości; a więc im kto mniej mocy, mniej sił posiada, tem bardziej ogląda się za przyjaźnią; stądto słabe niewiasty bardziej szukają pomocy przyjaźni niż mężczyźni, biedni bardziej niż bogaci, nieszczęśliwi bardziej niż ci, co uchodzą za szczęśliwych. Co
za wyborna mądrość! Bo niby słońce gaszą światu ci, co przyjaźń z życia 47.
usuwają, ów największy, najmilszy dar łaski bogów nieśmiertelnych. Bo cóżto za spokój umysłu? Na pozór ci on ponętny, ale w istocie z wielu względów wzgardy godny. Boć to przecie nie zgadza się ze zdrowym rozumem, żeby się jakiejś szlachetnej rzeczy lub czynu nie podejmować, albo żeby podjętego zaniechać, dlatego tylko, żeby nie mieć kłopotów. Jeżeli tedy unikamy troski, to i cnoty unikać trzeba, bo ta musi się narażać na pewną troskę, gardząc

[9]) Roz. VII. §. 26.

i nienawidząc rzeczy sobie przeciwnych, jak n. p. dobroć serca złośliwości, wstrzemięźliwość chuci zmysłowej, dzielność tchórzostwa. To też można widzieć, że ludzi sprawiedliwych boli niesprawiedliwość, ludzi dzielnych tchórzostwo, ludzi obyczajnych sprośność. Więc to jest cechą człowieka dobrych zasad: cieszyć się dobrem, a smucić jego przeciwieństwem. Jeżeli zaś w serce
48. mądrego człowieka uderza grom boleści, a uderza rzeczywiście, chyba żeby z jego serca było wyplenione uczucie ludzkie: to mamyż przeto życie całkiem pozbawiać przyjaźni, żeby tylko dla niej nie ponosić tej i owej przykrości? Bo jeżeli ze serca wyrugowane zostało uczucie, jakaż wtedy zachodzi różnica już nie mówię pomiędzy człowiekiem a bydlęciem, ale pomiędzy człowiekiem a pniem lub głazem albo czemś podobnem? Bo nie trzeba słuchać tych, którzy uczą, że cnota jest twarda i jakby z żelaza: owszem jest ona we wielu życia stosunkach, a szczególnie w przyjaźni, miękka i czuła, tak że serce cnotliwego człowieka na widok powodzenia przyjaciela niejako się rozpływa, a na widok jego niepowodzenia się ściska. Przeto ono strapienie, które przyjaciel o przyjaciela nieraz w sercu czuć musi, nie jest dostatecznym powodem, żeby usuwać przyjaźń z życia, równie jak żeby odrzucać cnoty dla tego, że są przyczyną niejednej troski i przykrości.

ROZDZIAŁ XIV.

Ponieważ zaś, jak wyżej powiedziałem [10]), warunkiem ściślejszego węzła przyjaźni jest pewien objaw cnoty, do której lgnie i przywiązuje się spokrewnione serce, przeto w tym razie musi się od razu wywiązać miłość. Bo czyż
49. jest co niemądrzejszego, jak mieć upodobanie we wielu marnych rzeczach n. p. w honorze, chwale, budynku, w odzieży i stroju ciała, a w sercu cnotliwem, w sercu zdolnem do poświęceń miłości, nie mieć wielkiego upodobania? Nic bowiem nie masz przyjemniejszego nad odpłatę życzliwości, nic nad wzajem-
50. ność przywiązania i przysług. A cóż? Jeżeli tu jeszcze to dodamy, co słusznie można dodać, że nic tak niczego nie nęci i nie przyciąga, jak podobieństwo charakterów przyjaźń: to rzeczywiście musimy przyznać, że prawdą jest, iż dobrzy miłują dobrych i dobierają ich sobie, jakby związanych ze sobą naturalnem pokrewieństwem. Nic bowiem nie pragnie tak bardzo połączyć się z pokrewnemi sobie istotami, nic ich tak skwapliwie nie chwyta, jak natura. Przeto, mój Fanniusie i Scewolo, to jest, zdaniem mojem, rzeczą pewną, że między dobrymi musi koniecznie panować życzliwość, i to jest źródłem przyjaźni płynącem z natury. Ale ta dobroć rozciąga się także i na masę ludu. Nie jest bowiem cnota ani nieludzka, ani nieuczynna, ani pyszna, gdyż ona nawet całe narody pospolicie swoją miłościwą opieką obejmuje, czegoby za-
51. pewne nie czyniła, gdyby pospólstwa nie cierpiała. A co więcej, mnie przynajmniej zdaje się, że ci, co sobie ubrdali, że się przyjaźń dla korzyści zawiązuje, usuwają najmilszą przyjaźni spójnię. Albowiem nie tak nas cieszy korzyść osiągnięta przez przyjaciela, jak sama miłość przyjaciela; i wtedy dopiero staje się przyjemnem to, co wyszło od przyjaciela, jeżeli to ze serca

---

[10]) §. 18.

wyszło. Najlepszym dowodem na to, że się przyjaźń utrzymuje nie dla potrzeb bezsilności, jest ta okoliczność, że właśnie ci ludzie, co z powodu swej zamożności i dostatku, a szczególnie z powodu cnoty, w której jest najwięcej obrony, najmniej drugich potrzebują, są najszczodrobliwsi i najdobroczynniejsi. I nie wiem, czy to nawet jest rzeczą na co potrzebną, żeby w ogóle nigdy niczego nie brakowało przyjacielowi. Czemżeby się bowiem było moje przywiązanie objawiło w całej swej mocy, gdyby Scypion nigdy nie był potrzebował mojej rady, mojej pomocy ani w pokoju ani na wojnie? A zatem nie przyjaźń wynikła z korzyści, ale korzyść wynikła z przyjaźni.

ROZDZIAŁ XV.

Nie trzeba zatem słuchać ludzi rozpływających się w rozkoszach, jeżeli 52.
kiedy będą rozprawiali o przyjaźni, której ani z doświadczenia ani z teoryi dokładnie nie poznali. Bo, na bogów i ludzi, któżby sobie życzył takiego szczęścia, żeby opływał we wszystkie bogactwa i żył we wszelkim dostatku, ale żeby ani sam nie kochał nikogo, ani też od nikogo nie był kochany? Bo to jest zaiste życie tyranów, w którem nie ma ani krzty wierności, ani krzty miłości, ani krzty ufności w trwałą życzliwość: wszystko tu zawsze podejrzane,
wszystko niespokojne, a dla przyjaźni miejsca nie ma. Któżby bowiem albo 53.
tego miłował, kogo się obawia, albo tego, o którym mniema, że się jego obawia? Szanują ich jednakże, ale tylko na oko i to tylko do pewnego czasu. A jeżeli przypadkiem, jak się to pospolicie dzieje, upadli, wtedy się widzi, jak ubodzy byli w przyjaciół. Miał to n. p. powiedzieć Tarkwinius, że dopiero na wygnaniu poznał, w kim miał wiernego przyjaciela, a w kim niewiernego, mianowicie wtedy, kiedy już ani jednym ani drugim odpłacić nie był
w stanie. Wszelako się dziwię, jeżeli taki pyszałek i gwałtownik mógł mieć 54.
w kim przyjaciela. Tak więc, jak charakter tego człowieka, o którym wspomniałem, nie mógł mu zjednać prawdziwych przyjaciół: tak dostatki wielu przemożnych panów uniemożliwiają rzetelną przyjaźń. Nie tylko bowiem szczęście samo jest ślepe, ale także i tych zazwyczaj zaślepia, których wzięło w swoje objęcia. Więc unoszą się pospolicie pychą i hardością i nie masz nic nieznośniejszego w świecie nad nierozumnego ulubieńca fortuny. Również i to można widzieć, że ludzi, którzy przedtem mieli miłe obejście, naczelne dowództwo, władza urzędowa, powodzenie, zmienia, (że gardzą starymi przyja-
ciółmi, faworyzują nowych). Cóż zaś może być głupszego, jak, rozporządza- 55.
jąc bardzo wielkiem bogactwem, majątkiem, dostatkami, wszystkiego innego nabywać, co się nabywa za pieniądze, jako to: koni, służby, wspaniałych szat, drogich naczyń, a nie nabywać przyjaciół, tego najlepszego i najpiękniejszego, że się tak wyrażę, sprzętu życia! Albowiem kiedy innych rzeczy nabywają, to nie wiedzą, dla kogo ich nabywają i dla kogo trudy ponoszą; każda bowiem z tych rzeczy jest własnością tego, co pięścią zwyciężył [11]); ze stosunków przyjaźni każdemu pozostaje na zawsze jego przyjaźń stałem i pewnem mieniem; i nawet w tym wypadku, jeśliby się te rzeczy ostały,

[11]) Ma tu na myśli grabieże we wojnach domowych.

które są jakby darem Szczęścia, to przecież życie nie upiększone przez przyjaźń i pozbawione przyjaciół, nie mogłoby być przyjemne. Ale o tem dosyć.

56. ROZDZIAŁ XVI.

A dalej wypada ściśle oznaczyć, jakie są w przyjaźni kresy i niby kamienie graniczne miłowania. O tem trzy, o ile wiem, są zdania, z których ja żadnego nie uważam za prawdziwe: pierwsze, żebyśmy względem przyjaciół tak samo byli usposobieni, jak względem siebie samych; drugie, żeby nasza życzliwość dla przyjaciół odpowiadała ich życzliwości dla nas i to w równej mierze i w równym sposobie; trzecie, żeby każdy od przyjaciół był tak wy-
57. soko ceniony, jak wysoko sam siebie ceni. Na żadne z tych trzech zdań nie zgadzam się wcale. Bo już owo pierwsze zdanie nie jest prawdziwe, a mianowicie, żeby każdy ku swemu przyjacielowi tchnął takiem uczuciem, jak ku sobie samemu. Ileż to bowiem rzeczy czynimy gwoli przyjaciół, którychbyśmy gwoli siebie samych nigdy nie czynili, jak n. p. prosić niegodnego, błagać, dalej najechać na kogo przykrzejszymi wyrazami i dopiec mu do żywego; co wszystko byłoby postępowaniem nie bardzo delikatnem, gdyby się o nas samych rozchodziło, a gdy się rozchodzi o przyjaciół, to wcale niedelikatnością nie jest. I tak we wielu sprawach ludzie porządni ujmują sobie i dokrowolnie się pozbawiają na rzecz przyjaciela swych własnych korzyści. Drugie zdanie naznacza kres przyjaźni w równości usług
58. i chęci. Znaczy to zaiste przyjaźń obliczać zbyt ściśle i sprowadzać takową nędznie na drobną monetę, żeby się zgadzał rachunek dochodów i wydatków. Bogatszą i zasobniejszą jest zdaniem mojem przyjaźń i nie przestrzega tego skrupulatnie, żeby więcej nie wydała, niż wzięła. Bo nie ma obawy, żeby z niej co wypadło, albo żeby z niej co wyciekło, albo żeby więcej niż słu-
59. szna dostało się przyjaźni. Lecz najniżej stawia przyjaźń owo trzecie oznaczenie kresu, żeby każdego jego przyjaciele cenili tak wysoko, jak wysoko on sam siebie ceni. Bo nieraz się zdarza widzieć ludzi, którzy albo podupadli trochę na duchu albo u których za słabą jest nadzieja polepszenia losu. Niegodzi się więc przyjacielowi tak być usposobionym względem przyjaciela, jak on jest usposobiony względem siebie samego, ale owszem powinien się wszelkiemi siłami starać o to, aby w przyjacielu, który upadł na duchu obudzić wiarę w siebie, dodać mu otuchy i poddać mu lepsze myśli Inny tedy należy podać kres prawdziwej przyjaźni. Ale pierwej powiem wam to, co Scypion zwykł był najbardziej potępiać. Powiadał on, że nie masz żadnego w świecie zdania przeciwniejszego pojęciu przyjaźni nad zdanie tego, co powiedział, że należy tak kochać, jakby się kiedyś miało nienawidzić. I nie można go było, jak powiadał, przekonać, żeby to zdanie, jak głosiła wiara powszechna, miało wyjść z ust Biasa, który był jednym ze siedmiu mędrców: ale twierdził, że jest to zdanie jakiegoś człeka albo niepoczciwego, albo wyniosłego, albo takiego, u którego wszystko za nic, byle tylko przewodzić nad drugimi. Bo jakże będzie kto mógł być przyjacielem tego, o którym sądzi, że będzie mógł być jego nieprzyjacielem? Owszem trzeba sobie będzie życzyć i pragnąć, żeby przyjaciel jak najczęściej błądził, by tem więcej dawał

powodów do robienia mu zarzutów; a na odwrót z powodu jego pięknych
czynów i powodzenia będzie wypadało się martwić, trapić, zawidzić. Przeto 60.
zasada ta, czyjakolwiek ona jest, może zniweczyć przyjaźń. Raczejby należało było zalecić tę zasadę, abyśmy w zawieraniu przyjaźni byli ostrożni tak dalece, żebyśmy nigdy nie zaczynali kochać tego, kogobyśmy z czasem mogli nienawidzić. Ba nawet, gdybyśmy nie bardzo byli szczęśliwi we wyborze przyjaciela, to zdaniem Scypiona trzeba się raczej z tem pogodzić, niż myśleć o czasie przyszłej nieprzyjaźni.

ROZDZIAŁ XVII. 61.

Sądzę zatem, że się następujących kresów trzymać należy: kiedy charakter przyjaciół jest prawy, wtedy powinna między nimi panować wspólność bezwyjątkowa wszystkich spraw, zamiarów, chęci tak dalece, że, jeśliby przyszło poprzeć nawet nie całkiem sprawiedliwe żądania przyjaciół, w którychby się rozchodziło o ich gardło lub sławę, to trzeba zejść z prawej drogi, byle się tylko przez to nie narazić na największą hańbę; jest bowiem kres, do którego można wybaczyć przyjaźni.([12]) Nie trzeba atoli narażać na szwank swej sławy, a życzliwość obywateli należy uważać za silną dzwignię w czynnościach publicznych; ale szpetna jest zjednywać ją sobie pochlebstwy i potakiwaniem; trzeba sobie tak postępować, żeby się nie minąć z cnotą, za którą idzie miłość u ludzi.
Ale on—bo raz po raz wracam do Scypiona, którego cała mowa była na te- 62.
mat przyjaźni—wyrażał ubolewanie, że ludzie we wszystkich rzeczach okazują więcej dbałości: że każdy może powiedzieć, ile ma kóz i owiec, ale ile ma przyjaciół, tego powiedzieć nie może, tudzież że przy nabywaniu tamtych rzeczy dokładają starania, a we wyborze przyjaciół są niedbali, że wreszcie nie mają niby znaków i cech, po którychby mogli poznać tych, co są zdatni na przyjaciół. Otóż należy wybierać ludzi ze silnym charakterem, statecznych i stałych, jakich w świecie jest bardzo mało; a osądzić ich jest, zaiste, bardzo trudno, chyba że się ich wypróbowało, a tę znów próbę musi się robić dopiero w samej przyjaźni; a tak przyjaźń wyprzedza sąd i umożliwia odbywanie tej
próby. Przezorność tedy nakazuje hamować uniesienie życzliwości, tak jak się 63.
wóz hamuje, aby używać przyjaźni, niby wypróbowanych koni, wtedy dopiero, kiedyśmy charakter przyjaciół poniekąd wypróbowali. Niektórych poznaje się nieraz w sprawie, w której chodzi o małą sumę pieniężną, jak mało są warci, niektórych zaś, na których mała suma nie wywarła żadnego wrażenia, poznaje się w sprawie, w której się rozchodzi o wielką sumę. A jeżeli się znajdzie ten i ów, coby uważał za rzecz podłą przenosić pieniądze nad przyjaźń, to gdzież znajdziemy tych, coby nie przenosili nad przyjaźń dostojeństw, urzędów, władzy, mocy, wpływów tak, że, jeślibyśmy położyli przed nimi do wyboru po jednej stronie powyżej wymienione rzeczy, a po drugiej prawo przyjaźni, żeby o wiele bardziej tych rzeczy nie woleli? Bo za słabą jest natura ludzka,

---

[12]) Zasada *Pitagorejczyków* Κοινὰ τὰ τῶν φίλων. *Gorgias* uczył, że przyjaciel powinien przyjacielowi we wszystkiem, nawet w nieuczciwych sprawach pomagać, *Teofrast* kazał nawet honor na szwank narazić dla przyjaciela. *Cyceron* trzyma się tu zasad Stoika Panecyusa.

żeby gardzić panowaniem nad drugimi, a choć się takowego na gruzach przyjaźni dorwali, to jednak sądzą, że to nie będzie razić, dlatego, że przyjaźń
64. nie bez wielkiej podeptali przyczyny. Dlatego też bardzo trudno o prawdziwą przyjaźń u wysokich dostojników i u mężów stanu. Bo gdzież znaleść takiego, coby honor przyjaciela przenosił nad własny? A już pomijając te rzeczy, jakże przykrym, jak trudnym wydaje się bardzo wielom podział nieszczęścia! Niełatwo też znaleść takich, coby to brzemię chętnie na się brali. Chociaż dobrze Ennius powiada: „Pewnego przyjaciela w niepewnej poznaje się doli", to jednak dwa te wypadki dowodnie wykazują u większej części ludzi ich płochość i słabość charakteru: albo jeżeli gardzą przyjacielem, kiedy sami są szczęśliwi, albo jeżeli go opuszczają, kiedy ten nieszczęśliwy. Kto się tedy w obu wypadkach okaże w przyjaźni poważnym, stałym, statecznym, tego powinniśmy zaliczać do nader rzadkiego i prawie boskiego gatunku ludzi.

ROZDZIAŁ XVIII.

65. Utwierdzeniem zaś stateczności i stałości tej mianowicie, której szukamy w przyjaźni, jest wierność, nic bowiem nie jest stateczne, co jest niewierne. Nadto należy wybierać na przyjaciela człowieka prostego, przystępnego i podzielającego z nami uczucia t. j. takiego, którego te same rzeczy poruszają; bo to wszystko stanowi istotę wierności. Boć przecie człek z natury skryty i kręt nie może być wierny, tak samo nie może być ani wierny ani stateczny ten, którego nie te same rzeczy poruszają i który już w skutek naturalnego swego usposobienia naszych uczuć nie podziela. Nadto nie powinien on lubić źle mówić o drugich, ani też wierzyć złym językom, — co wszystko stanowi istotę stałości, nad którą się tu już chwilę rozwodzę. Tak więc sprawdza się to, co na początku powiedziałem, że przyjaźń jeno między dobrymi istnieć może. Jest bowiem cechą dobrego człowieka, którego zarazem wolno zwać mądrym, tych dwóch w przyjaźni przestrzegać zasad: po pierwsze wystrzegać się fałszu i obłudy wszelkiej, bo bardziej przystoi szlachetnemu człowiekowi nawet nienawidzić, ale otwarcie, niż maską obłudy kryć swoje myśli, po wtóre nie tylko obwinienia, któreby ktoś czynił, odpierać, ale i sam nie być podejrzliwym, przypuszczając ciągle, że się przyjaciel w czemś dopuścił uchybie-
66. nia. Łączyć się z tem powinna pewna słodycz tak w rozmowach jak w całem trybie postępowania, co jest nie małą przyprawą przyjaźni. Ponurość i surowość we wszystkiem ma wprawdzie w sobie powagę, ale przyjaźń powinna być nie tak wymuszona i więcej swobodna, więcej słodka i do wszelkiej grzeczności i uprzejmości skłonna.

ROZDZIAŁ XIX.

67. Zachodzi zaś teraz dosyć trudne pytanie: czy kiedy przyjaciół nowych a godnych przyjaźni ma się przenosić nad starych, tak jak zwykliśmy konie młode przenosić nad stare koniska. Niegodnato człowieka wątpliwość. Nie powinno bowiem być w przyjaźni przesytu, tak jak w innych rzeczach; im która starsza, tem powinna być milsza, tak jak wina stare, i prawdziwe jest ono przysłowie, że dużo korcy soli trzeba zjeść ze sobą, aby zadania przyja-

źni w zupełności dopełnić. Nowych atoli stosunków przyjaźni nie trzeba wcale odrzucać, jeżeli takowe rokują owoce, jak zboże na pniu pewne rokujące plony; ale starą przyjaźń, jak się należy, szanować trzeba, nader bowiem wielką moc mają długie lata i przyzwyczajenie. A nawet jeżeli się rozchodzi o konia, o którym co dopiero wspomniałem, to jeżeli żadna okoliczność nie stanowi przeszkody, każdy woli dosiadać tego, do którego przywykł, aniżeli nieujeżdżonego i nowego. Ale nie tylko w dziedzinie istót żywotnych, lecz także w dziedzinie istót nieżywotnych znaczy dużo przyzwyczajenie, gdyż nawet w miejscowościach tych mamy upodobanie, w którycheśmy dłuższy czas przebywali, choćby nawet były górzyste i lesiste. 68.

Ale w przyjaźni najważniejszą jest rzeczą stawiać się na równi z niższym. 69.
Są bowiem nieraz osoby górujące nad drugiemi, jaką był n. p Scypion w naszem kółku. Nigdy on się nie wynosił nad Filusa, nigdy nad Rupiliusa, nigdy nad Mummiusa, nigdy nad przyjaciół z niższego stanu. Brata zaś swego, Kwintusa Maxyma, męża co prawda nielada, ale jemu wcale nie równego, ponieważ był odeń starszy, czcił jakby wyższą od siebie istotę, i w ogóle chciał, żeby wszyscy członkowie jego rodu podnieśli się przez niego w znaczeniu. Przykład ten powinniby wszyscy naśladować, a mianowicie, jeżeli posiadają więcej za- 70.
sług, jeżeli mają więcej umysłowych zdolności, jeżeli się im lepiej powodzi, to powinni tych darów udzielać swoim i dzielić się nimi ze swoimi najbliższymi krewnymi tak, że, jeżeli pochodzą z niskiego rodu, jeżeli mają krewnych uboższych duchem lub majątkiem, powinni im pomagać do wydobycia się z biedy i być im zaszczytem i powagą: tak jak to widzimy w dramatach, gdzie ci, co z powodu nieznajomości ich pochodzenia i rodu przez pewien czas do czeladzi należeli, kiedy się potem pokazało, że to są synowie bogów albo królów, mimo to zachowują uczucie przywiązana ku pasterzom, w których długie lata ojców swoich widzieli. Tem bardziej, zaiste, należy sobie tak postępować względem prawdziwych i niewątpliwych rodziców. Bo wtedy dopiero z naszych zdolności umysłowych i z naszych zasług i w ogóle z wszelkiej doskonałości zbieramy jak największe owoce, kiedy ich nie skąpimy tym, co nam są najbliżsi.—

ROZDZIAŁ XX.

Jak tedy w ścisłych stosunkach przyjaźni i pokrewieństwa wyżsi powinni 71.
się zupełnie zrównać z niższymi: tak znowu niżsi nie powinni się czuć dotkniętymi tem, że ich swoi przewyższają albo darami ducha, albo szczęściem, albo godnością. Ale ci po większej części albo się zawsze o coś żalą, albo nawet robią wyrzuty, i to tem bardziej, jeżeli w swojem mniemaniu mogą przywieść jakąś przyjacielską usługę dokonaną z niejakim trudem własnym. Wstrętny zaiste gatunek ludzi, co wytykają swoje usługi, które pamiętać powinien ten, komu zostały wyświadczone, a nie wypominać ich ten, kto je wyświadczył. Dlategoto jak wyżsi powinni się w przyjaźni zniżać, tak w pewnej mierze 72.
niżsi się podnosić. Są bowiem niektórzy, co sobie stosunki przyjaźni czynią uciążliwemi, przez to, że się sami uważają za lekceważonych; a bywa to pospolicie tylko u tych, co także uważają się za godnych istotnie lekceważe-

nia, a którym należy to urojenie nietylko słowem ale i czynem wybić z głowy.
73. Tyle zaś każdemu trzeba świadczyć, najprzód na ile stać twoje siły, a powtóre ile unieść może ten, którego miłujesz i popierasz. Bo choćbyś stał nie wiem jak wysoko, to jednak nie mógłbyś wszystkich swoich wynieść na najwyższe szczeble dostojeństw. Tak n. p. Scypion mógł zrobić konsulem Publiusa Rupiliusa, a brata jego Lucyusa nie mógł. Ale gdybyś nawet mógł nie wiem co wyrobić drugiemu, to jednak trzeba baczyć na to, co tenże unieść zdoła.
74. W ogóle przyjaźń należy oceniać dopiero wtedy, kiedy z laty rozum dojrzał i charakter się ustalił. I tak kto np. w młodości namiętnie lubił myślistwo lub grę w piłkę, o tym nie trzeba sądzić, że tych powinien mieć za ścisłych przyjaciół, których wówczas polubił za to, że mieli to samo co on, upodobanie. W takim bowiem razie nasze mamki i pedagogowie na mocy starej znajomości będą sobie rościć prawo do największej u nas życzliwości; tych wprawdzie nie należy zaniedbywać, ale ze względami im przynależnymi rzecz się ma nie zupełnie tak samo. Inaczej ([13]) przyjaźń trwała ostać się nie może. Bo z różności charakterów wypływa różność skłonności, a właśnie to niebezpieczeństwo rozdwaja przyjaciół; i nie z innej jakiejś przyczyny dobrzy złym, źli dobrym, nie mogą być przyjaciółmi, tylko z tego powodu, że pomiędzy nimi zachodzi jak naj-
75. większa różnica charakterów i skłonności. Również jako dobre prawidło przyjaźni można podać to, żeby przesadne przywiązanie, co się bardzo często zdarza, nie było dla przyjaciół przeszkodą w drodze do wielkiej korzyści. Bo, wracając w świat podań, nie mógłby był Neoptolem zdobyć Troi, gdyby był posłuchał Likomedesa, u którego się wychował, kiedy go tenże, potokiem łez chciał odwieść od zamierzonej wyprawy. I nieraz zachodzą ważne sprawy, tak iż się trzeba rozejść z przyjaciółmi. A kto te sprawy tamuje z tego powodu, jakoby nie mógł znieść tęsknoty za przyjacielem, ten jest i słaby i miękki z natury
76. i dlatego jest w przyjaźni nie dość sprawiedliwy. A tak w każdej rzeczy trzeba zważać tak na to, czego żądasz od przyjaciela, jak na to, czegoś mu nie powinien odmówić.—

ROZDZIAŁ XXI.

Zachodzi również nieszczęsna konieczność, niekiedy nieunikniona, zerwania przyjaźni. Bo już wykład nasz schodzi od związków przyjaźni ludzi wybranych rozumem do przyjaźni ludzi pospolitych. Nagle pokazują się czasem u przyjaciół błędy to przeciw przyjaciołom samym, to przeciw obcym, z których jednak niesława spada na przyjaciół. Takie tedy związki przyjacielskie należy przez zwolnienie obcowania powoli rozwiązać, i—jakto z ust Katona słyszałem—raczej rozpruć niż rozedrzeć; chyba, żeby się przyjaciel dopuścił względem nas krzywdy nie do darowania i to w sposób tak gwałtowny, iżby się to nie zgadzało ani z rozumem ani z uczciwością, i byłoby rzeczą niemożliwą, żeby natychmiast nie nastąpiło zniechęcenie w sercu i zerwanie przed światem. Je-
77. żeli zaś czyto pewna zmiana charakteru albo skłonności nastąpi, jakto zwykle bywa, czyto zajdzie różnica zdań co do stronnictw politycznych, bo mówię

([13]) Wraca do myśli zawartej w pierwszem zdaniu §. 74.

tu, jak przed chwilą powiedziałem, nie o przyjaźni mędrców ale o przyjaźni ludzi pospolitych, to trzeba się będzie strzedz, żeby się nie wydawało, że się nietylko przyjaźni pozbyto, ale i nieprzyjaźń powzięto. Bo nic nie masz haniebniejszego jak wieść wojnę z tym, z kim się poprzód żyło w przyjaźni. Przyjaźni z Kwintusem Pompejusem zaniechał, jak wiecie, z powodu mojej osoby Scypion; z powodu zaś różnicy zdań w sprawie politycznej usunął się od kolegi naszego Metellusa: w jednym i w drugim razie postąpił sobie z godnością, nie dając uczuć dotkliwie swej powagi i urazy osobistej. Przeto należy przedewszystkiem zapobiegać temu, żeby nie zaszły rozdwojenia pomiędzy 78.
przyjaciółmi; a jeżeliby coś podobnego nastąpiło, to żeby się zdawało, że przyjaźń raczej sama wygasła, niż że gwałtem stłumiona została. Osobliwie zaś należy się strzedz, żeby się przyjaźń nie przemieniła w nieprzyjaźń i to zaciętą, która jest źródłem kłótni, złorzeczeń, obelg. A i te jednak trzeba znosić, jeżeli się znieść dadzą; i to poszanowanie należy się dawnej przyjaźni, żeby wina była po stronie krzywdzącego, a nie krzywdzonego.

W ogólności przeciw tym wszystkim błędom i nieprzyjemnościom jest jeden środek zabezpieczenia się i ochrony: a mianowicie żeby nie zbyt skoro zaczynać miłować i nie takich, co nie są tego godni. Godni zaś są przyjaźni ci, 79.
w których jestestwie tkwi przyczyna, dla której bywają miłowani. Rzadki to gatunek ludzi! Ale wszelka doskonałość jest rzadką, i nie masz nic trudniejszego niż znaleść to, coby ze wszech miar w swoim rodzaju było doskonałe. Ale ludzie zazwyczaj i z rzeczy tego świata nie uznają niczego za dobre, jak tylko to, co im zysk przynosi, i przyjaciół, jakby bydlęta, tych najbardziej miłują, z których się spodziewają ciągnąć jak największą korzyść. Tak tedy są pozbawieni owej tak pięknej i tak naturalnej przyjaźni przez siebie i dla 80.
siebie samej pożądanej, i nie doświadczają na sobie samych, co za właściwy tej przyjaźni jest urok i moc jaka. Siebie samego bowiem kocha każdy, nie żeby za tę miłość swoją wyciągał od siebie samego jakiejś zapłaty, ale iż każdy sam przez się jest sobie drogi. Jeżeli więc tego samego nie zastosujemy do przyjaźni, to prawdziwego przyjaciela nie znajdziemy nigdy; albowiem tym jest ten tylko, który jest drugim „ja“. A jeżeli to widać u zwierząt tak 81.
latających, jak pływających i lądowych, tak domowych, jak dzikich, najprzód że się miłują (popęd ten jest każdej żyjącej istocie wrodzony), powtóre, że chciwie poszukują żywych istót tego samego gatunku, by się do nich przyłączyć (czynią to z upragnieniem i z pewnem do ludzkiego podobnem uczuciem miłości), to o ileż naturalniej dzieje się to u człowieka, który i sam siebie miłuje i drugiego poszukuje, któregoby duszę tak ze swoją duszą zespolił, żeby z dwóch dusz stworzyć jakoby jedną.

ROZDZIAŁ XXII.

Ale ludzie po największej części w swej przewrotności, nie chcę powie- 82.
dzieć bezczelności, chcą, żeby ich przyjaciel był takim, jakimi sami być nie mogą i domagają się od przyjaciół tego, czego im sami nie świadczą. Słuszna zaś jest najprzód samemu być dobrym człowiekiem, a potem szukać drugiego podobnego sobie. Pomiędzy takimi ludźmi ostać się może bez szwanku owa

trwała przyjaźń, którą się już chwilę zajmujemy: kiedy to ludzie węzłem życzliwości związani najprzód będą panowali nad temi żądzami, którym drudzy służą; następnie będą sobie podobali w słuszności i sprawiedliwości, i wszystko podejmie jeden za drugiego, i jeden od drugiego będzie żądał zawsze jeno tego, co uczciwe i dobre, i nietylko będą się nawzajem czcili i kochali ale oraz szanowali. Bo największą ozdobę przyjaźni usuwa, kto z niej usuwa
83. szacunek. W zgubnym tedy są błędzie ci, co sądzą, że przyjaźń pozwala na wszelkie swawole i grzechy. Na pomocniczkę cnót dała nam przyjaźń natura, nie na towarzyszkę występków, ażeby cnota, ponieważ sama o własnych siłach nie może dojść do najwyższego celu, doszła tam połączona i zespolona z drugą. I jeżeli takie zespolenie się pomiędzy jakimiś ludźmi istnieje albo istniało albo istnieć będzie, to trzeba je uważać za najlepsze i najszczęśliwsze
84. towarzystwo w drodze do najwyższego dobra natury. To jest, powiadam, związek, w którym się wszystko znajduje, co ludzie za cel swych życzeń uważają: mir u ludzi, sława, spokój umysłu i przyjemność tak, że gdzie te dobra są, tam życie szczęśliwe, a gdzie ich nie ma, tam i życie szczęśliwem być nie może. A ponieważ to jest najdoskonalsze i najwyższe dobro, więc musimy, chcąc je osiągnąć, pilnować cnoty, bez której ani przyjaźni ani żadnej rzeczy godnej naszych zabiegów osięgnąć nie możemy; kto zaś cnoty zaniedbuje, a sądzi, że i tak ma przyjaciół, ten wtedy dopiero spostrzeże swą pomyłkę,
85. kiedy go jaka ciężka przygoda zmusi zrobić próbę. Przeto — bo to raz w raz powtarzać trzeba — kochać należy dopiero wtedy, kiedy się osądziło, a nie sądzić, kiedy się pokochało. Ale jak we wielu rzeczach pokutujemy za nasze niedbalstwo, tak szczególnie w umiłowaniu przyjaciół i w przywiązaniu się do nich; bo po niewczasie idziemy po rozum do głowy i „mądrzyśmy po szkodzie“ czego nam stare przysłowie wystrzegać się każe. Bo, związawszy się nawzajem czyto długotrwałem obcowaniem czy nawet usługami, nagle z powodu jakiejś urazy zrywamy przyjaźń w samym jej rozkwicie.

ROZDZIAŁ XXIII.

86. Na tem większą jeszcze naganę zasługuje niedbałość w rzeczy tak dalece niezbędnej. Albowiem pomiędzy rzeczami ludzkiemi jest przyjaźń jedyna, na której pożyteczność wszyscy jednogłośnie się zgadzają. Wszelako niektórzy przytem nawet cnotę poniżają i powiadają o niej, że to coś tak jak popisywanie i chełpienie się. Wielu gardzi bogactwy i, poprzestając na małem, lichą strawą i skromnemi wygodami się zadowalniają. A czyż mało takich, co pogardzają dostojeństwy, których żądzą niektórzy się zapalają, tak że nie widzą nad nie nic próżniejszego, nic marniejszego?! I tak podobnie inne rzeczy, które się niektórym wydają czemś podziwienia godnem, bardzo wielu uważa za nic. O przyjaźni wszyscy co do jednego jedno myślą: tak ci, co się poświęcili sprawom publicznym, jak ci, co się z zamiłowaniem oddają badaniom naukowym, jak ci, co żyją dla siebie w zaciszu domowem, a wreszcie ci, co się całkiem oddali zmysłowym rozkoszom. Otóż wszyscy się na to zgadzają, że bez przyjaźni życie nic nie warta, jeżeliby tylko chcieli żyć jakotako przy-
87. zwoicie. Snuje się bowiem, jak nić czarodziejska, przez wszystkie stosunki

życia ludzkiego przyjaźń i żadnego nie pomija zawodu. Ba nawet jeżeli kto jest z natury taki gbur potworny, że od ludzi stroni i nienawidzi ich, jak opowiadają o jakimś tam Tymonie w Atenach, to i tenby przecię szukał koniecznie kogoś, przed kimby mógł wyzionąć jad swej goryczy. A o słuszności tego twierdzenia możnaby się najlepiej przekonać, gdyby nas tak, dajmy na to, jakiś bóg z tej tu ciżby ludzi uniósł i gdzieś na pustyni osadził, i tam nam dostarczył podostatkiem wszystkiego, czego tylko natura ludzka potrzebuje, ale nam odjął zupełnie możność oglądania twarzy ludzkiej. Któżby był tak twardy, coby mógł znieść takie życie i coby go samotność nie pozbawiła używania wszelkich rozkoszy? Całkiem prawdziwe jest tedy owo zdanie, 88.
które podobno Architas z Tarentu miewał na uściech, które ja od naszych starych ludzi słyszałem, a które oni od innych starców słyszeli: „Gdyby ktoś wzniósł się do nieba i przeglądnął swojem okiem wspaniałą budowę świata i cudowną piękność gwiazd, toby go podziwianie tego widoku wcale nie przejęło rozkoszą. Aleby go bardzo zachwyciło, gdyby to miał komu opowiedzieć". Tak to natura nie lubi nic samotnego, i zawsze się skłania do czegoś, jakby do podpory, a ta jest tem słodszą, im się ją w przyjaźniejszej znajduje istocie. —

ROZDZIAŁ XXIV.

Ale chociaż właśnie ta natura tylu znakami objawia, czego chce, czego szuka, czego pragnie: to jednak my niepojętym sposobem zamykamy uszy na głos jej i nie słuchamy jej upomnień. Różne bowiem i rozliczne są sposoby przestawania w przyjaźni i niejeden się znajdzie powód do podejrzeń i uraz, których rozum każe raz unikać, drugi raz je łagodzić, trzeci raz znosić. Jedną onę urazę trzeba łagodzić, ażeby się w przyjaźni i korzyść i zaufanie ostało: nieraz mianowicie wypadnie przyjaciół i upomnieć i skarcić; a to należy przyjąć po przyjacielsku, kiedy z życzliwego pochodzi serca. Ale niepojętym spo- 89.
sobem prawdą jest, co mój serdeczny przyjaciel [14]) w Andryi powiada: „Powolność rodzi nam przyjaciół, prawda nienawiść." Przykra to prawda, jeżeli z niej rodzi się nienawiść, która jest trucizną przyjaźni; ale o wiele przykrzejszą jest powolność, która pobłażając błędom, pozwala przyjacielowi lecieć w przepaść zguby. Największa zaś wina jest po stronie tego, który nie tylko odrzuca z pogardą słowa prawdy, ale oraz dozwala powolności przyjaciela oszukiwać siebie samego. W każdej tedy z tych rzeczy trzeba być nader względnym i bacznym: po pierwsze żeby upomnienie było bez cierpkości, powtóre żeby skarcenie było bez obelgi, w powolności zaś (bo się chętnie posługuję wyrażeniem Terencyusa) powinna się przebijać grzeczność, a dalekiem od niej powinno być schlebianie, owa pomocniczka występków, niegodne nietylko przyjaciela, ale nawet wolnego człowieka; inaczej się bowiem żyje z tyranem, a inaczej z przyjacielem. Czyje zaś uszy zamknięte są na słowa prawdy, tak że nie 90.
może usłyszeć prawdy od przyjaciela, tego trzeba uważać za straconego. Trafne bowiem jest owo zdanie Katona, jak wiele innych zdań jego: „Są ludzie,

---

[14]). Terentius Afer.

którym większą przysługę oddają zacięci nieprzyjaciele, niż przyjaciele słodcy na oko: tamci zawsze prawdę mówią, ci nigdy". A już to jest rzecz głupia, że ci, których się upomniało, nie doznają tej przykrości, którejby doznać powinni, a doznają tej, którejby wcale czuć nie powinni. To bowiem, że zbłądzili, nie trapi ich wcale, ale to im sprawia przykrość, że się ich karci; a tu właśnie przeciwnieby się należało: boleć nad przewinieniem, cieszyć się poprawieniem.

ROZDZIAŁ XXV.

91. Jak zatem właściwością prawdziwej przyjaźni jest z jednej strony upominać, a z drugiej przyjmować upomnienia, a przytem jedno czynić otwarcie i bez przycinków, drugie przyjmować cierpliwie i bez przeciwienia się: tak trzeba wiedzieć, że w przyjaźni nie masz nic zgubniejszego nad pochlebianie, obleśność, potakiwanie; bo nie wiem ilu nazwami należy napiętnować tę wadę ludzi lekkomyślnych i zwodzicieli, coto wszystko mówią po myśli drugich,
92. a nie po prawdzie. Obłuda zaś jest we wszystkiem wadliwą (znosi bowiem sąd o prawdzie i fałszuje ją), ale najbardziej sprzeciwia się przyjaźni: niweczy bowiem prawdę, bez której przyjaźń nie może być przyjaźnią. Bo skoro istota przyjaźni polega na tem, żeby z kilku serc stało się niejako jedno: więc jakże to będzie możebne, jeżeli nawet w każdej jednostce nie jedno
93. będzie serce i nie zawsze to samo, ale różne, zmienne, wielorakie? Cóż bowiem może być tak giętkie, tak obłędne, jak umysł tego, który się nie tylko do myśli i chęci, ale także do miny i do skinień drugiego stosuje?

„Mówi ktoś: nie, powiadam: nie; mówi ktoś: tak, powiadam: tak; słowem wziąłem sobie za zasadę wszystkiemu potakiwać", jak powiada tenże Terencyus; [15]) ale on powiada to w woli Gnatona, a przyjaciół tego rodzaju sobie
94. dobierać zdradza na każdy sposób lekkomyślność. Niestety dużo jest między ludźmi wizerunków takich Gnatonów, choć urodzeniem, stanowiskiem, sławą stoją wyżej. Tych potakiwanie jest nieznośne, gdy z ich moralną nicością
95. łączy się powaga stanowiska. Obleśnego zaś przyjaciela można przy należytej oględności tak odróżnić i rozpoznać od prawdziwego, jak wszystko, co fałszywe i udane, od tego, co naturalne i prawdziwe. Zgromadzenie ludu, które się składa z ludzi zupełnie niedoświadczonych, przecież umie zwykle osądzić, jaka zachodzi różnica między demagogiem t. j. pochlebcą i obywatelem bez charak-
96. teru, a między mężem z charakterem, poważnym i rozważnym. Jakiemi to obleśnemi słowy starał się niedawno Gajus Papiryus oczarować uszy zgromadzenia, kiedy wnosił ustawę o przywrócenie trybunów ludu! Zabierałem głos przeciw tej ustawie. Ale mniejsza o mnie. Wolę mówić o Scypionie. Jakażto, na bogów nieśmiertelnych, była powaga, jaka wzniosłość w jego mowie! Powiedziałbyś bez namysłu, że to przywódca narodu rzymskiego, a nie jego spólnik. Ale sami tam byliście, a mowę jego macie w swych rękach. I tak ustawa schlebiająca interesom ludu została głosami tegoż ludu odrzucona. Wracam do siebie. Pamiętacie to dobrze. Było to za konsulatu brata Scypiona, Kwintusa

---

[15]) W komedyi p. t. Eunuch. Gnaton pochlebiał ciągle swemu protektorowi, oficerowi Trasonowi.

Maksyma i Lucyusa Mancyna. Jakże popularną wydawała się Gajusa Licyniusa Krassusa ustawa o urzędach kapłańskich! Chodziło mianowicie o oddanie w ręce ludu prawa uzupełnienia kollegiów. Również on pierwszy wprowadził zwyczaj obracania się twarzą do forum w czasie wnoszenia ustaw na zgromadzeniu ludu. A przecież nad tą mową jego, zalecającą się ludowi, zdołała odnieść zwycięstwo wiara w bogów nieśmiertelnych przy mojej obronie. A stało się to wtedy, kiedy byłem dopiero pretorem na pięć lat przed moim konsulatem. Tak tedy sprawa ta raczej sama przez się, niż przez wpływ najwyższego urzędu się obroniła.—

ROZDZIAŁ XXVI.

A jeżeli na widowisku publicznem t. j. na zgromadzeniu ludowem, na 97.
którem jest najwięcej pola dla zmyślenia i złudzenia, prawda przecie ma znaczenie, jeżeli się ją tylko odkryje i wyświeci: to cóż ona musi znaczyć w przyjaźni, której cała istota na prawdzie polega? Bo jeżeli w niej, jakto powiadają, nie czytasz na dnie serca swego przyjaciela i nawzajem dna swego serca mu nie pokażesz, to nie masz żadnej wierności, żadnej pewności, nie ma tu mowy nawet o miłości albo o wzajemności, gdyż nie wiesz, ile w tem jest prawdziwości. Wszelako owo potakiwanie, lubo jest zgubne, nie może szkodzić nikomu, jak tylko temu, który je przyjmuje i w niem się lubuje. Ządto pochodzi, że ten najchętniej pochlebcom otwiera uszy swoje, kto sam sobie potakuje i w sobie samym ma największe upodobanie. Co prawda cnota ko- 98.
cha się w sobie, najlepiej bowiem zna siebie sama i pojmuje, jak jest godna miłości. Ale ja teraz mówię nie o cnocie, ale o urojeniu cnoty. Cnotę bowiem nie tylu chce posiadać, ilu chce, żeby się wydawało, iż ją posiadają. Cito lubują się w pochlebstwie, i kiedy się im baki świeci, to oni owe czcze słowa biorą za świadectwo swoich zalet. Nie jest to zatem wcale przyjaźń, kiedy jeden prawdy słuchać nie chce, a drugi kłamie na zawołanie. Nawet nadskakiwanie pieczeniarzy w komedyach nie wydawałoby się nam zabawne, gdyby nie było „żołnierzy przechwalców“ [16]).

„Więc na prawdę wielkie dzięki składa mi Taida“? Dość było odpowiedzieć: Tak jest, wielkie!“ Ale on powiada: „Ogromne“! zawsze przesadza pochlebca to, co ten, po którego myśli się mówi, chce, żeby było wielkiem.
I dlatego, choć owa obleśna próżność ma znaczenie tylko u tych, którzy ją 99.
sami przywabiają i wzywają: to jednak i ludzi poważniejszych i stateczniejszych należy przestrzedz, żeby się mieli na ostrożności, by nie wpadli w sidła chytrego pochlebstwa. Otwartego bowiem pochlebcę każdy dobrze widzi, chybaby nie miał ani krzty rozumu; ale żeby ów chytry a skryty pochlebca się nie wcisnął, trzeba się mieć na baczności. Bo i nie bardzo łatwo go poznać; gdyż on nawet sprzeciwianiem się czasem pochlebia; a udając, że się sprzecza, kadzi nam; a w końcu się poddaje i pozwala się pokonać, aby się wywie-

---

[16]) Jedną z najlepszych komedyj Plauta była komedya p. t. Miles gloriosus. Ale słowa tu przywiedzione są wyjęte z komedyi Terencyusa p. t. Eunuch (patrz §. 93.) Gnaton odpowiada Trasonowi.

dzionemu w pole zdawało, że dalej widział. Cóż zaś jest szpetniejszego niż dać
się wywieść w pole? Trzeba się zatem mieć na baczności, żeby się nam nie
przytrafiło to, co czytamy w Epiklerze. [17]) „Dziś mię lepiej niż wszystkich sta-
rych durniów w komedyach możesz wyobracać i oskubać czyściutko“.
100. Bo nawet w komedyach jest to najgłupsza rola, rola niebacznych i łatwo-
wiernych starców. Ale nie wiem, jak się to stało, że w swoim wykładzie od
przyjaźni ludzi doskonałych t. j. mądrych (mówię tu o mądrości możliwej
u człowieka) zboczyłem do przyjaźni ludzi ladajakich. Przeto powróćmy do
założenia i zakończmy już raz ten wykład.

ROZDZIAŁ XXVII.

Cnota, mój Gajusie Fanniusie, i ty, Kwintusie Mucyusie, cnota, powiadam
wam, i jednoczy przyjaźń i utrzymuje ją; w niej bowiem jest zgoda wszech
rzeczy, w niej stateczność, w niej trwałość. Kiedy się cnota objawi i blaski
swe okaże, a zarazem w drugim to samo spostrzeże i uzna, to się do tego
zbliża i nawzajem pochłania te blaski, które są w drugim, a tak z tego po-
wstaje płomień czyto miłości czy przyjaźni. Jedno i drugie bowiem uczucie [18])
wzięło swą nazwę od „kochania“. Kochać bowiem nic innego nie jest jak
umiłować tego, któregobyś kochał, nie powodowany do tego żadną potrzebą,
nie szukając w tem żadnej korzyści, która atoli sama z przyjaźni wykwita,
101. choćbyś wcale za nią nie gonił. Z tem uczuciem przywiązania umiłowaliśmy
my młodzi ludzie onych starców: Lucyusa Paulusa, Marka Katona, Gajusa
Gallusa, Publiusa Nazykę, Tyberyusa Grakchusa, teścia naszego Scypiona; to
uczucie jeszcze jaśniejszym świeci blaskiem pomiędzy rówieśnikami, jak
między mną a Scypionem, Lucyusem Furyusem a Publiusem Rupiliusem
i Spuryusem Mumiusem. Nawzajem zaś my starcy znajdujemy zadowole-
nie na łonie miłości ludzi młodych, jak waszej, jak Kwintusa Tuberona.
Ja szczególnie znajduję upodobanie w przyjaznem obcowaniu nawet z bardzo
młodym Publiusem Rutyliusem i Aulusem Werginiusem. A ponieważ natura
tak urządziła nasze życie, że z pokolenia powstaje pokolenie, przeto byłoby
zaiste rzeczą najpożądańszą, żebyś—mówiąc obrazowo—mógł wraz z rówieśni-
102. kami, z którymi niby ze szrank wyjechałeś, dojechać także do mety. Ale po-
nieważ życie ludzkie jest kruche i znikome, przeto musimy ciągle oglądać się
za kimś, któregobyśmy miłowali i któryby nawzajem nas miłował, bo bez
miłości a życzliwości życie wcale nie jest przyjemne. Dla mnie zaiste Scypion,
choć mi go śmierć nagle wyrwała, przecież żyje i zawsze żyć będzie, bo ja
cnotę umiłowałem w tym człowieku, a ta nie umarła. I nietylko mnie samemu
świeci ona przed oczyma, który na nią ciągle patrzyłem, ale i potomności
będzie jasno przyświecała. Bo nikt w świecie nigdy nie podejmie większej
sprawy, ani nie będzie miał otuchy w jej powodzenie, któryby sobie onego
103. nie wziął za wzór i przykład. Ja zaiste ze wszystkich darów fortuny lub na-
tury nie mam nic, cobym mógł porównać z przyjaźnią Scypiona. W niej znaj-

[17]) Epicleros.
[18]) W łacińskim języku: *amor* i *amicitia* od *amare.*

dowałem zgodę w sprawach politycznych, w niej radę w sprawach prywatnych, w niej również wytchnienie pełne przyjemności. Nigdy go, o ile wiem, nawet w najdrobniejszej rzeczy nie uraziłem, nigdy na odwrót sam od niego nie usłyszałem, czegobym słyszeć nie chciał; pod jednym mieszkaliśmy dachem, z jednej jadaliśmy misy jedną łyżką; i nie tylko wojenkę, ale i podróże po obcych światach i życie na wsi dzieliliśmy ze sobą. Bo cóż mam powiedzieć 104.
o usiłowaniach poznania zawsze czegoś i nauczenia się, którym zdala od oczu świata poświęcaliśmy wszystek nasz czas wolny? Gdyby tedy przypomnienie i pamięć tego wszystkiego wraz z nim była zaginęła, tobym w żaden sposób nie mógł znieść tęsknoty za tym człowiekiem, z którym tak ściśle się w życiu połączyłem i którego tak ukochałem. Ale to wszystko nie zamarło, owszem rozmyślanie i pamięć moja żywi je i wzmaga; a gdybym nawet myślenia i pamięci został pozbawiony, toby mi już sam wiek wielką przyniósł pociechę. Bo zbyt długo w tej tęsknocie jużbym wytrzymać nie mógł; wszystko zaś, co trwa krótko, powinno być znośne, nawet kiedy jest wielkim ciężarem.

To miałem wam do powiedzenia na temat przyjaźni. Was zaś upominam, abyście cnotę, bez której przyjaźni być nie może, tak wysoko stawiali, żebyście krom niej niczego w świecie za przedniejsze od przyjaźni nie uważali dobro.—

Wykaz imion własnych

(Pisownia łacińska — liczby oznaczają paragrafy — p. = patrz).

A.

L. Acilius 6. współczesny Katona Cenzora, zawołany prawnik, komentował prawa dwunastu tablic.

Q. Aelius Tubero 37. 101. ulubieniec Leliusa, syn Emilii, siostry Scypiona Afrykańskiego młodszego, zamiłowany we filozofii, przeciwnik Grakchów.

L. Aemilius Paulus Macedonicus 9. 21. 101. mąż dzielny, ojciec Scypiona Afrykańskiego Młodszego. R. 168. pobił pod Pidną Persesa, króla macedońskiego, i odbył tryumfalny wjazd do Rzymu. Ale świetny ten tryumf okupił łzami boleści. Albowiem z dwóch synów, jedynych spadkobierców swej sławy, imienia i majątku, młodszy 12 letni zmarł na pięć dni przed tryumfem, a starszy 14 letni w trzy dni po tryumfie. Ciosy te zniósł z przykładną rezygnacyą. Dwaj jego starsi synowie P. Scipio Aemilianus i Q. Fabius Maximus przeszli przez adopcyą do innych rodzin.

Q. Aemilius Papus. 39. i *C. Fabricius Luscinus*, przyjaciele i koledzy na urzędzie, r. 282. i 278. konsulowie r. 275. cenzorowie.

Africanus p. Cornelius.

Agrigentinus 24. jest to *Empedocles*, filozof grecki, urodzony w Agrygencie na Sycylii, autor dzieła p. t. περὶ φύσεως (O naturze) w trzech księgach w hexametrach napisanego (dlatego Cyceron powiada „Carminibus Graecis); w którem wykazuje, że φιλότης (miłość) i νεῖκος (kłótnia) są potęgami panującemi we wszechświecie.

Andria 89. Dziewczyna z wyspy Andros, jednej z Cyklad. Jej imieniem zatytułował Terencyus jedną ze swych komedyj.

Archytas Tarentinus 88. filozof ze szkoły Pitagorasa, przyjaciel Platona. Słynął od r. 400—365.

Atticus p. Pomponius.

B.

Bias 59. jeden ze siedmiu mędrców, współczesny króla lidyjskiego Krezusa (560—546). Jego zdanie p. *Septem Sapientes*.

C. Blossius Cumanus 37. Filozof wielce poważany przez Tyb. Grakchs, któremu nawet po śmierci dochował wiary. Kiedy r. 132. konsulowie Rupilius i Popilius prowadzili śledztwo przeciw stronnikom Grakcha, uciekł z Rzymu do Azyi i tam się schronił do syna króla Eumenesa, Arystonika, który zajął prowincyę Azyą zapisaną testamentem przez króla Attalusa narodowi rzymskiemu. Kiedy Arystonik r. 130. został pokonany, Blossius własną ręką śmierć sobie zadał.

C.

Q. Caecilius Metellus Macedonicus 77. pogromca Andryska Pseudofilipa, króla macedońskiego, r. 148. Konsul r. 143. wiedzie wojnę z Wiryatem w Hiszpanii. Kolega w dostojeństwie augurów z Leliusem i Scypionem, przeciw któremu intrygował.

Carbo p. Papirius.

Cassia lex 41. Ustawa wniesiona przez L. Kassyusa Longina r. 137. (lex tabellaria) stanowiła, że naród na wiecach sądowych (iudicia populi publica) ma głosować nie ustnie, ale zapomocą tabliczek. (Podobną ustawę, dotycząca sposobu głosowania na zgromadzeniach w sprawie wyboru urzędników, wniósł w r. 139. trybun ludu Gabinius). Ten sposób głosowania nie był na rękę optymatom, bo osłabił ich wpływy. To też potępia go Cyceron słowy: „Non latebra danda fuit populo, in qua bonis ignorantibus, quid quisque sentiret, tabella vitiosum occultaret suffragium.“

Sp. Cassius Vecellinus 28. 36. w r. 486. po raz trzeci konsul, ogłosił ustawę rolną (lex agraria) zmierzającą do obdzielenia plebejstwa rolą publiczną. Po złożeniu urzędu oskarżony został o dążenie do władzy królewskiej i skazany na śmierć.

Cato p. Porcius.

P. Cornelius Scipio Africanus Maior 14. pod Tycynem walczył dzielnie przeciw Hannibalowi tak, że ojcu swemu konsulowi życie ocalił. R. 210. pobił Hasdrubala w Hiszpanii i podbił ten kraj. R. 204. pogromił Hannibala pod Zamą.

P. Cornelius Scipio Africanus Minor. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 10. 11. 12. 14. 15. 25. 30. 33. 41. 51. 59. 60. 62. 69. 73. 77. 96. 101. 102. 103. 104. Syn Emiliusa Paulusa Macedońskiego, adoptowany przez P. Scypiona, syna P. Scypiona Afrykańskiego Starszego, przyjaciel Leliusa, ur. r. 185. Już jako młodzieniec walczył dzielnie pod dowództwem ojca swego w bitwie pod Pidną r. 168. W randze trybuna odznaczył się w r. 151. w Hiszpanii, zabiwszy barbarzyńca, który oblegających Rzymian na rękę wyzywał i pierwszy wdarł się na mury oblężonego miasta. Podobnie się odznaczył w początkach trzeciej wojny punickiej, tak że Katon resztę wojowników rzymskich w Afryce nazwał marami a jednego Scypiona żywym. R. 167. starał się o urząd edyla, bo na konsula nie miał jeszcze lat ustawą przepisanych. Mimo to naród go wyjął z pod rygoru ustaw i obrał go konsulem. (§. 11.) Na prowincyę otrzymał plebiscytem Afrykę i tam ukończył trzecią wojnę punicką i zburzył Kartaginę r. 146. W r. 142. był cenzorem. Kiedy r. 134. we wojnie numantyjskiej w Hiszpanii źle się Rzymianom powodziło, obrał go naród po raz wtóry konsulem, choć ustawa z r. 150. zabraniała powtórnego piastowania tego urzędu. Przywróciwszy karność we wojsku, zdobył Numan-

cyę po 15miesięcznem oblężeniu i zrównał ją ze ziemią r. 133, skąd otrzymał przydomek „Numantinus“. Tegoż roku zabito w Rzymie Tyb. Grakcha. Kiedy w trzy lata potem Scypion, zwalczając ustawę Karbona o przywróceniu trybunów ludu (§. 96.) w mowie do ludu wyraził się, że Tyb. Grakchus słusznie dał gardło, popadł w nienawiść u plebejstwa. Mimo to występował energicznie przeciw wybraniu tryumwirów do podziału roli (triumviri agro dividendo,) którymi mieli zostać M. Fulvius Flaccus, C. Grachus, C. Papirius Carbo, na posiedzeniu senatu, czem tak się naraził stronnictwu ludowemu, że pewnego poranku zastano go zamordowanego w łóżku r. 129. (§. 12.) O zamordowanie go posądzali jedni żonę jego Semproni,ę ile że była siostrą Grakchów, których przeciwnikiem był Scypion, drudzy Karbona. Rzecz ta nie została wyjaśniona, bo sprawy nie dochodzono. Skroń jego zdobiły wawrzyny sławy nie tylko wojennej, ale i naukowej, bo był to mąż nader wykształcony i w literaturze greckiej oczytany.

P. Cornelius Scypio Nasica Corculum 101. Zięć Scypiona Afrykańskiego Starszego, po dwakroć konsul, r. 159. cenzor, r. 150. pontifex maximus.

Ti. Coruncanius 18. 39. mąż słynny z rozumu, r. 280. konsul walczy mężnie przeciw Pirrusowi i Etruskom. R. 253. pontifex maximus, pierwszy z plebejstwa R. 246. dyktator.

Crassus p. Licinius.

M. Curius Dentatus 18. 28. 39. mąż słynny z mądrości, prostoty życia i nieskazitelności. Po pogromie Samnitów jako konsul r. 290. odbył świetny tryumf, pobił Sabinów; r. 275. pogromił Pirrusa pod Beneventum, czem go zmusi do ustąpienia z Italii. Na wsi, jako prosty rolnik, dokonał swego życia. Obok Katona największa to ozdoba plebejskiego stanu. Pięknie o nim mówi Ennius: „Quem nemo ferro potuit superare neque auro“! Znane to zdarzenie ze złotem Samnitów.

E.

Q. Ennius 22. 64. ur. 239. w Rudiae, miasteczku Kalabryi, pierwszy znakomity rzymski poeta, napisał epopeję p. t. *Annales* w 18 księgach, w której sławi czyny narodu rzymskiego od Eneasza aż do swoich czasów. W tej epopei po raz pierwszy użył hexametru, bo przedtem używano wiersza saturnijskiego. Pisał także tragedye i komedye.

Epiclerus. 99. Wyraz grecki, znaczy: „Córka dziedziczka“. Tytuł komedyi *Gajusa Cecyliusa Stacyusa*, współcześnika Enniusa, urodzony w Insubryi. Jako wyzwoleniec żył w Rzymie i pisał komedye po łacinie o treści zaczerpniętej z życia greckiego (comoediae palliatae).

F.

Q. Fabivs Maximus Aemilianus 69. 96. najstarszy syn Emiliusa Paulusa, brat Scypiona Afr. Młodszego, adoptowany przez Q. Fabiusa Maksyma R. 145. jako konsul walczył w Hiszpanii przeciw Wiryatowi.

C. Fabricius Luscinus 18. 28. 39. konsul r. 282. i 278. sławny z wojen ze Samnitami i z Pirrusem. Propozycyą lekarza Pirrusa otrucia króla za pewną nagrodę odrzucił, a zdrajcę królowi odesłał, czem takie podziwienie swej cnoty u niego obudził, że król zawołał: „Prędzej słońce sprowadzisz z jego drogi niż Fabrycyusza z drogi cnoty!“ R. 275. był cenzorem.

C. Fannius Strabo 3. 5. 6. 7. 8. 9. 15. 16. 17. 25. 32. 40. 50. 100. zięć Leliusa. W trzeciej wojnie punickiej 146. a potem we wojnie z Wiryatem r. 142. żołnierz, autor wysoko cenionego dzieła historycznego p. t. *Annales*, w których opisał trzecią wojnę punicką i zaburzenia Grakchów. R. 122. konsul. Miał na dnie serca żal do Leliusa za to, że przy wyborze na augura dał pierwszeństwo Scewoli.

L. Furius Philus, 14. 25. 69. 101. konsul r. 136., przyjaciel Leliusa i Scypiona. Literaturę grecką umiał gruntownie, a tak ją cenił, ze zawsze woził ze sobą greckich uczonych.

G.

Gabinia lex 41. p. *Cassia lex.*

Galus p. Sulpicius.

Gnotho 93. 94. pasożyt w Komedyi Terencyusa p. t. Eunuchus.

Gracchus p. Sempronius.

H.

L. Hostilius Mancinus 96. konsul r. 145. z Q. Fabiusem Maksymem.

I.

D. Iunius Brutus Gallaecus 7. augur, r. 138. konsul, pogromca Luzytanów i Galleków w Hiszpanii.

L.

C. Laelius Sapiens 1. 3. i nst. serdeczny przyjaciel Scypiona Afr. Młodszego, ur. r. 190. odbył r. 146. wyprawę do Kartaginy pod dowództwem Scypiona, patrzył na zburzenie Kartaginy, pod której murami mężnie walczył. R 145. jako pretor wysłany do Hiszpanii złamał potęgę Wiryata. Tegoż roku był augurem i występował przeciw ustawie P. Licyniusa Krassusa „de cooptatione collegiorum“ (§. 96). R. 142. przepadł jako kandydat o konsulat z powodu zdradliwych zabiegów Q. Pompejusa Za to r. 140. został konsulem. R. 130. sprzeciwia się wraz ze Scypionem ustawie Gajusa Papiryusa Karbona, żeby wolno było wybierać trybuna, ilekroć tego sam zażąda. W młodości słuchał stoika Dyogenesa, a potem Panecyusa, z którym żył w przyjaźni. Sam zaś był tak filozoficznie wykształcony i mądry, że mu za życia przydomek „Sapiens“ nadano. Był to mąż poważny, prawy, grzeczny, elegancki tak w mowie, jak w postępowaniu. To też niektórzy przypuszczali, że on jest autorem wielu komedyi przypisywanych Terencyusowi a to z powodu piękności ich języka.

Laenas p Popilius.

C. Licinius Crassus 96. R. 145. trybun ludu. Wniósł ustawę „ut cooptatio collegiorum ad populum transferretur“, której się sprzeciwiał Lelius.

Luscinus p. Fabricius.

Lycomedes 75. Wychowywał wnuka swego Neoptolema, syna Achillesa, na wyspie Scyros, póki go Ulisses nie zabrał pod Troję, która według orzeczenia wyroczni jedynie orężem Eacydy mogła być zdobytą. A ponieważ Eak był ojcem Peleusa, ojca Achillesa, a więc Neoptolem (inaczej Pyrrhus) był prawnukiem Eaka.

M.

Sp. Maelius 28. 36. W r. 439. w czasie głodu szlachetny ten mąż biednemu pospólstwu rozdawał zboże za swoje pieniądze zakupione. Ten czyn miłosierny poczytano mu za zbrodnię stanu. Podejrzywano go bowiem o dążenie do samowładztwa. Więc zabił go dowódzca jazdy, C. Servilius Ahala, na rozkaz dyktatora Cyncynnata.

Mancinus p. Hostilius.

Man. Manilius 14. konsul r. 149. przyjaciel Leliusa i Scypiona.

Maximus p. Fabius.

Metellus p. Caecilius.

Q. Mucius Scaevola Augur 1. 2. 3. 4. 5. 7. 8. 14. 16. 25. 33. 37. 40. 50. 100. konsul r. 117., zięć Leliusa. Obok rodu Porcyusów (Katonów) i Kuryusów (Dentatus) był ród Mucyusów ozdobą plebejstwa. Ten Mucyus zarządzał r. 121. Azyą. Był to mąż szlachetny, mądry, stateczny i umiarkowany. W sprawach obywatelskich nie brał udziału, a Grakchów bardzo szanował. Ze Sullą trzymał,

ale się sprzeciwił w senacie ogłoszeniu Maryusa nieprzyjacielem ojczyzny. Słynął ze znajomości prawa i nikomu nie odmówił pomocy, kto się tylko do niego udał po radę. Cyceron i Attyk szczycili się tem, że byli jego uczniami.

Q. Mucius Scaevola Pontifex 1. konsul. r. 95. krewny Augura. Mąż rozumny, prawy i wykształcony, a prawnik jeszcze bieglejszy niż Augur. U niego się kształcił Cyceron po śmierci Augura. R. 82. na rozkaz Maryusa młodszego zamordowany.

Sp. Mummius 69. 101. przyjaciel Scypiona Afr. Młodszego, brat owego Mummiusa, który zburzył Korynt r. 146.

N.

Nasica p. Cornelius.

Neoptolemus p. Lycomedes.

P.

M. Pacuvius 24. z Brundisium żył w latach 220 — 130 przed Chr., syn siostry Enniusa, największy poeta tragiczny u Rzymian. Między jego tragedyami słynna była tragedya p. t. Orestes.

C. Papirius Carbo 39. 41. 96. słynął z wymowy, zapalony stronnik Grakchów, trybun ludu r. 131; na zgromadzeniach ludu opłakiwał śmierć T. Grakcha i wniósł ustawę „O przywróceniu trybunów ludu", której się nausilniej sprzeciwiali Scypion i Lelius (§. 96.) Uważano go powszechnie za zabójcę Scypiona. R. 120. konsul, przeszedł do stronnictwa optymatów. Za to sprzeniewierzenie się swoim zasadom srogo został ukarany. W roku następnym wytoczył mu młody L. Licinius Crassus, słynny mowca, proces o należenie do stronników Grakchów. Bojąc się surowego wyroku sędziów sam sobie życie odebrał.

Paulus p. Aemilius.

Persicum bellum 42. wojna Xerxesa przeciw Grekom w r. 480. i 479.

Philus p. Furius.

Q. Pompeius Nepos 77. obiecał Scypionowi, że poprze kandydaturę Leliusa o konsulat na r. 141. Tymczasem słowa nie dotrzymał i zamiast Leliusa on sam został obrany. Za to Scypion zerwał z nim przyjaźń.

Q. Pompeius Rufus 2. p. Sulpicius.

T. Pomponius Atticus 2. Urodzony r. 109., serdeczny przyjaciel Cycerona, który mu rozprawy o przyjaźni i o starości dedykował.

P. Popilius Laenas 37. konsul w r. 132. wraz z P. Rupiliusem; na rozkaz senatu prowadzili obaj śledztwo przeciw stronnikom Tyb. Grakcha.

M. Porcius Cato Censorius 4. 5. 6. 9. 10. 11. 21. 76. 90. 101. mąż wielkiej mądrości, męstwa, surowości i nieugiętości charakteru oraz nauki. Urodzony r. 234. w Tuskulum z rodziny plebejskiej, służbę wojskową rozpoczął w drugiej wojnie punickiej, w której w r. 204. był kwestorem. R. 195. był konsulem i pogromił Hiszpanów. W r. 191. jako legat Gabryona we wojnie z Antyochem wsławił się męstwem pod Termopilami. Doradzał on ciągle wojnę z Kartaginą, powtarzając na każdem posiedzeniu senatu: „Ego autem censeo Carthaginem esse delendam". W r. 184. był cenzorem. Na tym urzędzie odznaczył się taką surowością i sprawiedliwością, że mu nadano przydomek „Censorius". Umarł r. 149. Był on nieprzyjacielem oświaty greckiej, którą popierali Scypionowie. A choć Rzymianin starej daty, kochał umiejętności, a nawet na starość języka greckiego się nauczył. Napisał dzieło historyczne p. t. *Origines* w 7 księgach. Jest to historya Rzymu w całokształcie od założenia miasta aż do jego czasów. W drugiej i trzeciej księdze wyłożył początki wszystkich miast italskich, skąd nazwa dzieła „Początki". Katon pierwszy pisał dzieła historyczne po łacinie, bo poprzednicy po grecku pisali, wydał także swoje *Mowy*, bo był słynnym mowcą, i księgę „De re rustica" (o gospodarstwie), która jedna naszych doszła czasów.

M. Porcius Cato 9. Syn poprzedniego. W r. 152. umarł jako pretor desygnowany.

C. Porcius Cato 39. syn poprzedniego a wnuk Cenzora, sojusznik Tyb. Grakcha, później skazany za zdzierstwo, żył na wygnaniu w Tarrakonie w Hiszpanii.

R.

L. Rupilius 73. kandydował bezskutecznie o konsulat na r. 131.

P. Rupilius brat poprzedniego, 37. 69. 73. 101. konsul r. 132. z P. Popiliusem.

P. Rutilius Rufus 101. mąż uczony, we filozofii biegły, w młodości uczył się prawa u Scewoli arcykapłana.

S.

Scaevola p. Mucius.

Scipio p. Cornelius.

Tib. Sempronius Gracchus 101. r. 179. pogromił Celtyberów r. 177. odbył tryumf nad Sardami, (Sardinia) r. 169. cenzor, z jego córką Sempronią ożenił się Scypion Afr. Młodszy.

Tib. Sempronius Gracchus 37. 39. 41. syn poprzedniego, słynny trybun ludu w r. 133. wniósł ustawę rolną wbrew woli senatu i rycerskiego stanu, sprzeciwiającego się tej ustawie kolegę M. Oktawiusa przemocą złożył z urzędu, i przeprowadził wybór swój, brata swego Gajusa i teścia Klaudyusa na tryumwirów do podziału roli. Również wniósł ustawę co do sumy pieniężnej zapisanej przez króla Attalusa narodowi rzymskiemu, domagając się jej rozdzielenia między lud biedny. Kiedy znowu na rok 132. ubiegał się o trybunat, zabity został przez optymatów ręką Scypiona Nazyki na Kapitolium, a ciało jego wrzucono do Tybru.

C. Sempronius Gracchus 39. 41., brat młodszy poprzedniego, wielki mowca, zapalony rzecznik interesów plebejstwa, trybun ludu r. 123. wniósł wbrew woli senatu ustawę zbożową, rolną, o uzupełnienie senatu członkami ze stanu rycerskiego; trybunat na r. 122. zatrzymał, ale w r. 121., kiedy Awentyn zajął zbrojnymi zastępami, a konsul L. Opimius w myśl ustawy senatu powołał naród do broni przeciw niemu, poległ z ręki niewolnika na własną prośbę. Cyceron wkłada w usta Leliusa, optymaty, sąd nieprzychylny Grakchom, ale sam tak o nich mówi: „Ti. et C. Gracchi, duo clarissimi, ingeniosissimi, amantissimi plebis Romanae viri". (Cic. de lege agr. II. 10.) Sąd Sallustyusa o Grakchach znajdziesz w Jug. roz. 31. 42.

Septem Sapientes 7. oto ich poczet: *1) Thales* z Miletu koło r. 639—546, *2) Solon*, Ateńczyk, prawodawca w r. 594., *3) Chilo*, Lacedemończyk, *4) Periander*, tyran Koryntu (628—584), *5) Cleobulus*, tyran Lindu na wyspie Rodos, *6) Pittacus* z Mityle 648—568), 7) *Bias* z Pryeny w Jonii, współczesny Krezusa. Ich zdania, któremi zasłynęli są następujące: Talesa: unikaj poręki, Solona: patrz na koniec życia, Chilona: poznaj siebie samego, Peryandra: panuj nad gniewem, Kleobula: miara we wszem najlepsza, Pittaka: niczego za nadto, Biasa: liczba większa gorsza t. z. jeden lepiej rzecz załatwi niż kilku. (Dwa grzyby w barszczu). Maksymy te niektórzy inaczej pomiędzy mędrców rozdzielają.

C. Sulpicius Galus (l. Gallus) 9. 21. 101. legat L. Emiliusa Paulusa Macedońskiego, sławny astrolog, przepowiedział zaćmienie księżyca przed bitwą pod Pidną r. 168.

Publius Sulpicius Rufus 2. słynny mowca i wojownik, początkowo stronnik optymatów a tem samem Sulli i Q. Pompejusa, z którym żył w wielkiej przyjaźni. Ale potem przerzucił się do stronnictwa demokratycznego i jako trybun ludu w r. 88. w którym konsulami byli Q. Pompejus i Sulla, wniósł różne ustawy, a między niemi, żeby odebrać naczelne dowództwo we wojnie z Mitrydatesem Sulli a powierzyć je Maryusowi i ten wniosek gwałtem na zgromadzeniu trybu-

nów przeprowadził. Ale Sulla stojący na czele wojska w Kampanii postanowił gwałt gwałtem odeprzeć. Na czele wojska ruszył na Rzym, pokonał stronnictwo Maryusa i Sulpicyusa, którzy uciekli z miasta. Maryus uszedł wśród różnych przygód do Afryki, a Sulpicyus zdradzony przez niewolnika zginął na ucieczce.

T.

P. Terentius Afer 89. 93. komedyopisarz rzymski, przyjaciel Scypiona i Leliusa, ur. 185. w Kartaginie, dostał się jako jeniec do Rzymu i tu przez senatora Terencyusa został wyzwolony. Umarł r. 159. Napisał sześć komedyi odznaczających się świetnością języka (p. Lelius). W tej rozprawie jest wzmianka o niektórych, a mianowicie o komedyi p. t. Andria (§. 89.) a z komedyi p. t. Eunuchus przytoczone tu są dwie osoby: *Gnatho*, pasożyt (§. 93) i *Thais*. (§. 98).

Timon 87. współczesny Sokratesa, słynny mizantrop.

Tubero p. Aelius.

V.

Vecellinus p. Cassius.

A. Verginius 101. uczeń Scewoli arcykapłana, bliżej nie znany.